

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

KWIECIEŃ 2011 NR 66

Nr 4(66)

ROK VII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

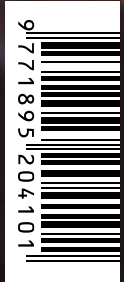
Cena 4 zł
w tym 5 proc. VAT

Do nabycia
w kioskach RUCH-u



Agnieszka Smolak-Stańczyk
aktorka Teatru im. Wandy Siemaszkowej
w Rzeszowie

Fot. Jerzy Paszkowski



W NUMERZE:

- 5 LEPIEJ BYĆ STARYM I BOGATYM
Dorota Dominik
- 5 IZRAELSKIE FASCYNACJE
Edward Słupek
- 6 HIMALAJE TOPNIEJĄ
Małgorzata Wojnowska
- 6 DZIESIĘĆ PROCENT
Bogusław Kobisz
- 6 PRZYSZLI GENIUSZE?
Dorota Kwoka
- 7 EUROPEJSKA NAGRODA
Elżbieta Wolanin
- 8 AKADEMICKIE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
Czesław Wal
- 8 RYBY MODLĄ SIĘ NA LEŻĄCO
Dorota Bielenda
- 9 POKAZUJĘ WCIAŻ INNĄ TWARZ
Rozmowa z Magdaleną Zawadzką
- 9 JASNOŚĆ POŚRÓD MROKU
Ryszard Mścisz
- 10 TURECKA ARKADIA ŁYPA
Anna Niewolak
- 10 O DRAMACIE PÓLIŚNIENIA
WERS – magazyn literacki
Stanisława Kopiec ● Łukasz Żelazko (debiut)
● Agata Linek ● Mieczysław A. Łyp
- 11 PERŁA FESTIWALI
Anna Wiślińska
- 11 OŻENEK
Ryszard Zatorski
- 12 KOLAŻE PIESZCZONE PĘDZLEM
Piotr Rędziniak
- 13 LITURGIA SACRA
Andrzej Szypuła
- 13 FILMOWA SYBERIADA
Ryszard Zatorski
- 14 NAGRODA ŁOŻY
Joanna Glazar
- 15 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 15 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 16 PORT LOTNICZY RZESZÓW-JASIONKA
- 18 MPWIK – FIRMA NOWOCZESNA
- 20 CZARNA OWCA
Jerzy Maślanka
- 20 SIŁACZE EMOCJONALNI
Nina Estera
- 20 FRASZKI i LIMERYKI
Adam Decowski

*Radości, wytchnienia i spokoju w czas Świąt
Wielkanocnych życzę w imieniu zespołu
redakcyjnego i stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów
naszym Czytelnikom, Współpracownikom,
Sponsorom i Sympatykom!*

Jerzy Maślanka



MOJE REFLEKSJE

Nasz europoseł

Pamiętam, że kiedyś w szkole –
lata dawne, lata nie te –
płatało się tam pachole
do wszystkiego miał podniętę.

Demokracją rozjuszony,
ciągle w nim ambicja rosła,
a marzeniem było żony,
by mieć w domu europośla.

W PRL-u wykształcony,
niech się tu nie poniewiera,
do Brukseli na salony,
a ja za nim do fryzjera.

Masz Prezesa tylko słuchać
i powtarzać jego zdanie.
Kulić uszy, gdy wybucha,
to na stałe tam zostaniesz.

Jemu służ i tym w habicie,
realizuj cele nowe.
Tam urządzisz sobie życie.
Teraz – nie pozagrobowe.

Choćbys miał pięć partii zmienić
i co tydzień swoje zdanie,
naród musi to docenić
twoje zaangażowanie.

Czyn podejmuj, niezłą pensję,
no z różnymi dodatkami.
Dla ojczyzny swej poświęć się
z innymi ibibokami.

PS
Im na liście będziesz wyżej
z programem ponadczasowym,
ja postawię tobie krzyżyk,
lecz tym razem to brzożowy!

WIOSENNIE W ZODIAKU

Twórcza aktywność młodych

W cyklicznym spotkaniu, 22 marca br., młodzież grupująca się przy stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów w Klubie Młodych Twórców, powitała wiosnę poetyckimi akcentami. Swoje wiersze zaprezentowały: **Andżelika Szeliga**, uczennica Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Rzeszowie i **Sabina Cyran** z Zespołu Szkół Gospodarczych. Pierwszej z nich pomaga kształtować swój talent polonistka **Maria Tomkiewicz** i pod jej okiem pedagogiczno-instruktorskim rozwija się też gimnazjalista z ZSO nr 1 **Łukasz Żelazko**, który również zaprezentował swą debiutancką twórczość prozatorską. Sabiną opiekuje się nauczycielka **Katarzyna Kowalska**.

Przewodnikiem w tym scenicznym obrazowaniu była znana w Rzeszowie animatorka wydarzeń kulturalnych, poetka i malarka **Dorota Kwoka**, która również podzieliła się ze słuchaczami swą poezją we własnej interpretacji recytacyjnej. Scenariusz wieczoru w gościnnym klubie kultury Zodiak przy ul. Mieszka I przygotowała już tradycyjnie poetka i malarka **Jadwiga Kupiszewska**, sposobiac również własnoręcznie wianki, które przywdziały uczennice jako symbol wiosny. **Jerzy Maślanka**, inicjator twórczych wieczorów młodzieży, szef stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”, wyraził uznanie dla prezentujących swą twórczość uczniów i ich opiekunów oraz zaprosił na kolejne spotkania do Zodiaku. ■

**NASZ
DOM RZESZÓW**

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl



MIŁOŚNICY MELPOMENY

W Turkusa WDK podwojach

Ożywiony niedawno oddział okręgowy Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie przygotował na święto teatru, wspólnie z zaprzyjawnionym i gościnnym dlań Wojewódzkim Domu Kultury – który reprezentowała wicedyrektorka **Małgorzata Hołowińska**, życząc zebranych kreatywności i sił twórczych – bardzo ciekawe spotkanie refleksyjno-artystyczne. Miało ono miejsce 25 marca w Turkusie. Miłośników Melpomeny doceniła swą obecnością wicemarszałek **Anna Kowalska**, obdarzając przybyłych życzliwym słowem



Na święcie teatralnym gościła wicemarszałek Anna Kowalska (druga z prawej). Przemawia prezes TKT Dariusz Dubiel.



Elżbieta Winiarska



Marek Pękala



Jolanta Nord, Józef Gmyrek i Ryszard Szetela w prezentacji scenicznej.



i kwiatami, które przekazała prezesowi **Dariuszowi Dubielowi** z podziwem dla amatorskiego ruchu artystycznego. Zapewniła, że u władz samorządowych województwa organizacja TKT może liczyć na wsparcie pożytecznych inicjatyw.

Gdy już orędzie tegoroczne z okazji 50. Międzynarodowego Dnia Teatru odczytała jeszcze niedawno etatowo związana z Maską aktorka **Elżbieta Winiarska**, prezes Dubiel w stosownym wywodzie nawiązał aż do korzeni starogreckich teatru, aby m.in. podkreślić, jak to wtedy mecenas zabiegali o względy artystów i otaczali ich opieką, gdy dziś to artyści niczym żebracy muszą się dopraszać grosza, by sztuką bogacić wrażliwość otoczenia. – Bo aktorstwo – podkreślił – to nie tylko zawód, ale i misja szczególna. Co natychmiast potwierdził ze sceny aktor **Józef Gmyrek**, racząc zebranych fragmentami *Ballady o powsinogach beskidzkich* za Zegadłowiczem zebranych utworów i zaadaptowanych przez owego artystę na sceniczne obrazy. A pierwsze wspomnienia z aktorskiego podwórka jeszcze Teatru Kacperek, a dziś Maski, przywołał niedysyjszy szef literacki tej placówki

poeta, dziennikarz i pisarz **Marek Pękala**. Gdy zaczął czytać ze swej książki *Kartki rzeszowskie i błękitne* poetycką prozą zapisany *Skarbczyk* tymże artystom poświęcony, gdzie tylko do imion dopięte są dowcipne opowieści-charakterystyki, obecni na sali bohaterowie tego zapisu, dopowiadali od razu nazwiska, a pierwsze z nich chórem przy Januszu:

Pokrywka... i tak spontanicznie poszerzył się ten monolog Marka w jakby w zbiorowe przedstawienie, które potem rozwinęło się w opowieściach o co ciekawszych zdarzeniach z aktorskiego podwórka.

Pierwszego do tych zwierzeń Dariusz Dubiel zaprosił w tym swoistym benefisie, nestora w owym gronie, aktora **Stanisława Stojkę** z Siemaszkowej rodziny artystycznej. Potem byli kolejni, między innymi: **Ela Winiarska**, **Gosia Szczyrek**, **Janusz Pokrywka**, **Ania Pakuła-Sacharczuk**,

ślawem Chłodnickim, i **Stana Borysa**, i dziesiątki innych postaci. A Marek Pękala raz jeszcze wziął gitarę do ręki i zaśpiewał własną balladę pt. *Piosenka o Rzeszowie*, którą warto popularyzować. Smakom zaś literacko-artystycznym doprawił urody także smak zaserwowanych ciastek przepysznych, chleba na zakwasie sposobionego i smalcem więkskim omaszczonego, co było dziełem cukiernika i piekarza wysmienitego z Grzegorzówki **Adama Bały**, zaproszonego na ten wieczór przez sekreta-

Fot. Ryszard Zatorski



Lukasz Żelazko i Andżelika Szeliąg czytają swoje utwory. U dołu w wiosennej oprawie od lewej: Adrianna Solecka, Sabina Cyran (prezentowała też swoje wiersze) i Urszula Pęcak.

Dorota Kwota, poetka, malarka i recytatorka zaprezentowała wiosnę w swych wierszach o miłości.



która przypomniła wart wskreszenia sławny niegdyś w Polsce konkurs poezji współczesnej im. Juliana Przybosa „O Złoty Lemiesz” organizowany przez rzeszowski WDK, a **Jola Nord**, **Ryszard Szetela** i ponownie **Józef Gmyrek** uraczyli także zebranych fragmentami widowiska **Janusza Pokrywki** wg Cervantesa *7 obrazów - Don Kichote*. Wspomniano i Towarzystwo Rybałtów z **Włady-**

rza TKT **Barbarę Szurę**. Mistrz zabłysnął także retorycznie opowieściami o tym, jak to chleb ciemny, razowy z pełnego przemiału, tudzież na zakwasie pełnoziarnisty dla zdrowia i urody ciała może być przydatny.

I kolejny raz okazało się, że w gronie przyjaznych sztuce i sobie ludzi można się wzajem uraczyć artystycznie.

■ Ryszard ZATORSKI

Cymelia i inne atrakcje

3. Noc Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie

14 maja w budynku Biblioteki przy ul. Sokoła 13 odbędzie się 3. edycja imprezy czytelniczej „Noc Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie”. Od godz. 18.00 do 24.00, w formie ekspozycji prezentowane będą najcenniejsze zbiory specjalne biblioteki. Wyjątkowo zostaną udostępnione do powszechnego oglądania cymelia, na co dzień przechowywane w skarbcu, czyli: rękopisy, inkunabuły, stare druki oraz unikatowe pocztówki z XIX i początku XX w., dokumenty życia społecznego z XVIII i XIX w., rzadkie książki z XIX w., reprinty i książki liberackie. Ponadto będzie można zwiedzić nowoczesne magazyny książek, obejrzeć wystawę „Oficina londyńska Stanisława Gliwy” i prezentację multimedialną tekstów wybranych ze starych rzeszowskich czasopism, zatytułowaną „Silva rerum resoviensium”. ■

Hip-Hop, House

Lilla House zaprasza na warsztaty

Już 16 kwietnia niesamowite warsztaty Hip-Hop, House poprowadzi **Ann Marie „Ryfa” Ree**, która zajmuje się tańcem od siódmego roku życia. Przeszła przez B-girling, Hype, Hip-Hop, Popping, House, Krumping. Młoda przedstawicielka ekspresyjnego, podziemnego stylu. Osoba aktywnie działająca zarówno w środowisku tanecznym, jak w innych elementach kultury hip-hopowej. Reprezentantka grupy TST. Kładzie nacisk na historię i fundamenty zarówno tańca, jak i kultury. Oldschool w połączeniu z nowymi trendami ulicy, energia i spory wysiłek, i prawda. Zwycięzczyni Bitwy o Harendę, Battle Dobrej Woli, Ruhrpott Battle (później reprezentantka Polski w Ruhrpott Battle International w Herne), Wirującej Strefy 2008, Check the Flow 2009, dwukrotna zwycięzczyni Wanted Pokonaj Ściganego oraz licznych podziemnych walk. Drugie miejsce na 3. Styles Tournament 2007 w duecie Ga.Ry., drugie miejsce w duecie EveRee – wirująca Strefa 2008.

Zajęcia rozpoczynają się w sobotę (16 kwietnia br.) w szkole Lilla House, przy al. Rejtana 36. Zaprasza Tomasz Majka (tel.: 883 002 977, 531 279 000, 505 993 877; tomasz@lillahouse.com, www.rzeszow.lillahouse.com) ■



Musica Resovia

Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne i Instytut Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego zapraszają do udziału w VI Sesji Naukowej Musica Resoviana, która odbędzie się w dniu 30 września 2011 r. Temat: „Muzyka w Rzeszowie na przestrzeni dziejów”. Materiały z Sesji będą opublikowane w „Kamertonie” nr 55/2011.

Zgłoszenia udziału w Sesji - do 30 czerwca 2011 r. na adres e-mail: and. szypula@gmail.com Blizsze informacje: Andrzej Szypuła kom. 606-362-865. ■

Laureat olimpiady

Kamil Szopa z Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie

Kamil Szopa, uczeń maturalnej klasy w zawodzie technik technologii żywności, został laureatem XIII Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Żywności. Finał Olimpiady odbył się 24-25.03.2011 r. w Poznaniu. Wzięło w nim udział 61 najlepszych uczniów z całej Polski, którzy zostali wyłonieni w eliminacjach okręgowych. Poziom był wysoki, a rywalizacja bardzo duża. Główną nagrodą dla Kamila jest indeks na jedną z kilkunastu renomowanych uczelni wyższych w kraju. Zwycięzca zastanawia się nad wyborem jednej z nich.



Laureat Kamil Szopa z panią Haliną Machowską.

Organizatorem olimpiady jest Wydział Nauk o Żywności i Żywnieniu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz ZSPS w Poznaniu.

Kamila do olimpiady przygotowywali nauczyciele przedmiotów zawodowych: mgr inż. **Halina Machowska** i mgr inż. **Zdzisław Sanetra**. Cała społeczność uczniowska cieszy się z sukcesu Kamila i życzy mu dalszych osiągnięć w nauce i przyszłej pracy zawodowej.

■ Karolina LIPIEC

Uśpić psa

Bagaż doświadczeń i rzeczywistość



Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, z serii Resoviana, ukazała się kolejna książka **Bogusława Kotuły Uśpić psa**. Jest to zbiór czterech opowiadań. Już po raz drugi autor zaskoczył czytelnika, przyzwyczajonego do jego gawędziarskich wędrowek po starym i nowym Rzeszowie. Po *Kostce szarego mydła* znowu popuścił wodze swojej epickiej muzyki. Tym razem zabawiał się z powodzeniem w literata, który z pozycji zmiętego życiowo zgreda, albo jak kto woli, uwikłanego w egzystencjalne bytowanie emeryta, za którym, niczym dopust Boży, wloką się jakieś



Bogusław Kotuła podpisuje nową książkę.

życiowe ogony, próbuje zderzać bagaż doświadczeń z nie zawsze przyjazną rzeczywistością. Tych jego ogonów nie maczano w krystalicznie czystej wodzie, z pewnością nie trąca także żadnym salonym wykwintem.

W przedostatni dzień marca w klubie kultury Karton odbyło się gromadne spotkanie autor-skie z Bogusławem Kotulą, połączone z promocją jego nowej książki. W rolę gospodarza wcielił się tradycyjnie **Józef Tadla**. Fragmenty nowego zbioru opowiadań czytali **Dorota Kwoka** i **Stach Ożóg**, zaś dynamicznie i ze swadą zrecenzowała ją dr **Zofia Brzuchowska**. Spotkanie oprawą muzyczną uświetnił zespół **Tadeusza Ingłota**.



Zespół Tadeusza Ingłota.

■ Roman MAŁEK

LEPIEJ BYĆ STARYM I BOGATYM

Warto ludziom dać taką szansę



Dorota Dominik

Polacy i Rumuni – jak donosi ostatni „Newsweek” – kupują najmniejsze mieszkania w Unii Europejskiej. Potwierdził ten fakt deweloper, który przepytany przez dziennikarza przyznał, że jego firma buduje już bloki, w których można kupić mieszkanie o powierzchni czternastu metrów kwadratowych (słownie: czternastu). A sprzedają się one jak świeże bułeczki. Nie trzeba specjalnych ekonomicznych analiz, aby skonstatować, że ma się to, na co człowieka stać, a właściwie, jaką ma się zdolność kredytową. Młodzi ludzie, należący do tych nielicznych obecnie szczęśliwców, którym udało się usamodzielnąć i podjąć pierwszą czy drugą pracę, też potrafią liczyć i mierzyć siły na zamiary, a jedynie, na co ich stać przy obecnym poziomie wynagrodzenia to czternastometrowe mieszkanie na kredyt hipoteczny zaciągnięty na trzydzieści lat.

Taka lub podobna perspektywa nie zachęca ani do zakładania „podstawowej komórki społecznej”, ani tym bardziej do powiększania jej o kolejnych obywateli. Nowe bloki w dużych miastach zasiedlają ludzie, którzy są swoistymi znakami

czasu, wiodący życie w konfiguracjach 2+0 lub 1+0, czyli tzw. single. W małych miejscowościach i na wsi, gdzie o pracę jeszcze trudniej, owe 2+0 lub „jedyńki” pozostają najczęściej na mieszkaniowym i finansowym garnuszku rodziców, polscy „bambiccioni”, jak bezradny Jacuś z reklamy, który nie chce pójść po kredyt, jakby wiedząc, co go czeka... W czasach „głębokiej komuny” nowe osiedla rozbrzmiewały tupotem całych hord rozwrzeszczanych dzieciaków, dziś dziecko to rzadki okaz, świadczący o wyższym niż przeciętnym statusie materialnym rodziców.

W tym samym czasie nasi decydenci prześcigają się w pomysłach, w jaki sposób zwiększyć liczebność narodu. Walka o pomnożenie i rozmnożenie Polaków toczy się na dwóch frontach – ideologicznym i ekonomicznym. Pierwszy potępia „singielstwo” i bezdzietność za egoizm i koncentrację na karierze, kontrastując je z powszechnym, medialnym obrazkiem szczęśliwej, wielodzietnej rodziny smarującej sobie kanapki popularnym serkiem, drugi apeluje do naszych portfeli poprzez katastrofalne wizje i analizy, że za kilka lat nie będzie miał kto na NAS pracować. Może to i prawda, ale zarazem pomija się fakt, że singiel i ciężko pracujący karierowicz z drugim karierowiczem żyjący, płacą z reguły wyższe podatki, wydatnie dokładając się do społecznego portfela, z którego

Młodzi ludzie wyobrażają sobie obecnie, że pieniądze to wszystko. A gdy dorastają, wiedzą, że tak jest.

Oscar Wilde (1854-1900)

finansowane jest becikowe czy ustawa żłobkowa. Te i inne wynalazki stanowią zasłonę dla hipokryzji, kojącą przy tym sumienia tych, którzy głośno proponując tak zwane prorodzinne rozwiązania nie robią nic, aby sytuację zmienić, bo jeśli nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze.

I had a dream (Martin Luthera King)... Rodacy nie muszą wyjeżdżać na zmywak, pracują w normalnych warunkach (a nie „na czarno”), otrzymują normalne i na czas wynagrodzenie, czyli takie, za jakie pracują ich koledy i koleżanki w krajach wspólnoty. Nikt już nie straszy starszym się społeczeństwem, nie tworzy ustawowych koszmarów, które mają skłaniać do mozolnego, pełnego wyrzeczeń wychowywania kolejnych generacji. Będzie tak, jak w naturze, gdy na bujnych, dostępnych pastwiskach pasą się wielkie, zdrowe i szczęśliwe stada. Warto i ludziom dać taką szansę, a natura sama sobie poradzi i doceni...

■ Dorota DOMINIK

IZRAELSKIE FASCYNACJE

Wszechobecna nowoczesność na każdym kroku



Edward Słupek

Podróże kształcą – obiegowa prawda, której w dobie swobody podróżowania doświadczamy. Odbyłem fascynującą podróż do Izraela, z której chcę podzielić się spostrzeżeniami pielgrzyma z Polski i z Rzeszowszczyzny. Prawie każdy serwis informacyjny zahacza o sytuację na Bliskim Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji państwa Izrael. To taki pepek świata dla trzech dominujących religii: judaizmu, islamu i naszego chrześcijaństwa. Gdzie nagromadzenie miejsc świętych jest dla nas szczególne. Niesamowite odczucie, że w danym miejscu, jak np. Betlejem, Nazaret, Tabor, Jerozolima ze swoją świętością, miały miejsce wydarzenia biblijne opisane w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. I ten fenomen powstania państwa Izrael po trzech tysiącach lat od poprzedniej państwowości na terenie biblijnym. Przy tym zestawienie obiegowych opinii o Żydach, którzy tak mocno odcisnęli się w historii Polski.

Powstanie państwa Izrael to exodus Żydów ze 121 krajów świata na tereny palestyńskie przed 1948 r., zakup ziem od Palestyńczyków, założenie państwa Izrael. Jak sami Żydzi mówią, ich sukces to powrót przez wszystkich Żydów do języka hebrajskiego jako urzędowego. Podkreślają również stronę mentalną narodu, który – jak twierdzą – czerpie siłę moralną z Tory. Trzecim elementem ich państwowości jest obronność. Przecie żyją w ciągłym zagrożeniu od arabskich sąsiadów. Każdy Żyd bez względu na płeć jest wyczonym żołnierzem o wy-

sokim morale. Żydzi nie ukrywają, że pierwociny armii opierali na Żydach – oficerach emigrantach z polskiej armii. Tutaj nasza refleksja, że oto jak nam jest dobrze w Polsce, gdy nie mamy takiego zagrożenia zewnętrznego jak oni. Im dochodzi jeszcze niebezpieczeństwo wewnętrzne ze strony Autonomii Palestyńskiej. Życie w zagrożeniu wyzwoiliło u nich determinację obronną, potrzebę posiadania sprawnej armii. Z mocą podkreślam, że potrzeba powszechnego systemu obrony państwa jest nam niezbędna w formie powszechnego przeszkolenia w Polsce. Traktuję to jako element patriotyzmu, który wymaga stałej pielęgnacji, takie utrzymywanie morale.

Zagrożenie wewnętrzne w Izraelu jest odczuwalne. Sami twierdzą, że jest to element skalający ich jako naród – takie życie pod presją i w zagrożeniu. Następnym elementem tworzącym naród i państwo Izrael jest rolnictwo. Nam i naszym rodzicom oraz dziadkom prawdziwy Żyd nie kojarzy się z rolnictwem, uprawą roli. Poza Izraelem oni tego nigdy przez całą swoją historię nigdzie nie robili. Jednak twórcy państwa Izrael uznali, że państwo nie ma szans na istnienie, gdy nie ma własnego rolnictwa. Uznali, że muszą być rolniczo samowystarczalni. Mając do czynienia w połowie z bagnami i pustynią, poprzez system kibuców, jako odpowiedników naszych spółdzielczych gospodarstw rolnych, stworzyli najnowocześniejsze rolnictwo na świecie. Oparto się na emigrantach z Polski, którzy przenieśli tam podglądnięte zasady gospodarki rolnej, bo przecież sami rolnictwem w Polsce się nie parali. To ich rolnictwo robi wrażenie. Sady palm kokosowych rosnące w środku pustyni, gdzie każda palma, każda roślina jest zasilana w wodę oddzielnie przez system sterowany

elektronicznie. System ten jest eksportowany na cały świat, w tym do naszego kraju.

Tutaj odniesienie do naszego rolnictwa, gdzie przez dziesięć wieków żywiliśmy niemal całą Europę. Teraz odnoszę wrażenie, jakby było wstydem posiadanie w Polsce nowoczesnego i rentownego rolnictwa. Winniśmy pielęgnować sławę Polski, jako krajiny mlekiem i miodem płynącej. Rolnictwo to filar nowoczesnego państwa i powód do dumy jako element gospodarki. Mamy ku temu wielowiekową tradycję i warunki naturalne sprzyjające uprawom.

Następnym filarem państwa Izrael jest podejście do nauki i nauczania. Gdy się spojrzy na wykaz noblistów, to aż roi się od przedstawicieli pochodzenia żydowskiego. Żydzi to nomadzi, podglądający poprzez pobyty, co najlepsze w danej nacji. Bezwzględnie to wykorzystują w organizacji swojego państwa. Wszechobecna, widoczna nowoczesność na każdym kroku. Umiejętność stosowania zdobyczy cywilizacji w powszechnym życiu. Zdobywanie wiedzy, kształcenie młodego pokolenia jest u nich dogmatem. Szczególną rolę przywiązują do wychowania patriotycznego. Stąd ta tradycja odwiedzania przez ich młodzież miejsc kultu Żydów na całym świecie, choćby obowiązek odwiedzin Oświęcimia, getta warszawskiego i innych miejsc związanych z ich historią. To wszystko, co piszę, sprowadza się do tego, że my Polacy nie mamy wyjścia, jak tylko podjęcie wyzwania w kierunku nowoczesności najlepszych na świecie. Spuntuję swój wywód wymiakiem z Tory: „Szczęście Izraela to oddech dzieci zdążających do szkoły”.

■ Edward SŁUPEK

HIMALAJE TOPNIEJĄ

Wiele państw i kultur wymarło z braku wody pitnej



**Małgorzata
Wojnowska**

Himalaje to około 15 tysięcy lodowców. Często góry te nazywane są wieżą ciśnień w Azji. To pasmo od wieków skute lodem dziś topnieje. Specjaliści twierdzą, że Tybet (obecnie azjatycki skarbiec wody) będzie pustynią. Indie już cierpią na brak słodkiej wody, to samo odczuwa Pakistan i Bangladesz. Chiny już wkrótce będą mieć podobny problem. Naukowcy twierdzą, że jest to wynikiem ocieplenia klimatu. Według nich, te zjawiska i tak by nastąpiły, lecz nie tak szybko, nie w takim tempie. My sami dewastujemy swoją planetę Ziemię, od lat to skutecznie czynimy. Niszczymy wierzchnie warstwy ziemi, wytwarzamy ciepło i zanieczyszczamy powietrze, powodując niszczenie warstwy ochron-

nej Ziemi jej atmosferę – warstwy, która miała ją chronić przed działaniami głównie promieni słonecznych, księżycy i innych oddziaływań.

Grenlandia, stanowiąca około 10 proc. światowych zapasów słodkiej wody, kurczy się o 10 metrów rocznie. Nikt nie wie, czy poziom oceanów podniesie się o ile. Gdyby potwierdziło się, że poziom morza za 30 lat podniesie się o około 3 metry, to zniknie Holandia, w której obecnie ponad 60 proc. powierzchni leży poniżej poziomu morza. Podobny los czeka Wenecję, Londyn i Nowy Jork też będą zagrożone. Bogate państwa będą przystosowywać się do zmian klimatu, braku wody bądź jej nadmiaru, ale będą występować ogromne trudności w demokratycznym rządzeniu.

Historia już kilkakrotnie pokazała nam jak okrutni potrafią być ludzie dla siebie, gdy walczą o dobro, których brakuje. Począwszy od walki o ogień, poprzez wojny terytorialne, religijne, o złoto, diamenty, narkotyki – śladów okrucieństwa jest wiele. Handel ludźmi, kradzież ludzkich

organów do transplantacji to przykłady, że okrucieństwo towarzyszy nam stale, tworząc historię najnowszą. W obliczu strachu ludzie łatwo godzą się na różnego rodzaju dyktatury i totalitaryzm. Wystarczy podniesienie poziomu oceanu o 1,5 metra, a Ganges i Brahmaputra zaleją Bangladesz w stu procentach, zalane zostaną źródła wody pitnej, będzie wielka emigracja i wielkie problemy. Biednym państwom grozi zagłada. Mieszkańcy tych państw będą bronić się na różne sposoby. Mogą tam wystąpić jeszcze większe trudności w demokratycznym rządzeniu, migracje. Paradoksalne jest to, że państwa te mają niewielki wpływ na ten stan rzeczy, gdyż właśnie one w niewielkim stopniu trują środowisko.

Naukowcy różne snują tezy co do przyszłości. Istnieje wiele sprzecznych prognoz klimatycznych. Według naukowców pesymistów za 200 lat lodowców nie będzie, według optymistów okres topnienia będzie nieco dłuższy. Pamiętajmy, że wiele państw i kultur wymarło z powodu braku wody pitnej, np. Majowie, około dwa miliony ludzi. Walczmy więc i wspomagajmy innych w walce o ochronę środowiska naturalnego, może uda nam się wspólnie oddalić w czasie katastroficzne wizje i dyktaturę posiadaczy dostępu do wody pitnej.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

DZIESIĘĆ PROCENT

Usuwanie urzędników



Bogusław Kobisz

Tyłu właśnie urzędników zamierza zwolnić z pracy premier. Niby wszyscy domagamy się uszczuplenia administracji, rozumiemy, że kraj w kryzysie i że musimy zaciskać pasa, więc nie powinno to nikogo dziwić. Mnie jednak interesuje, kto będzie decydował o zwolnieniach i jakie kryteria zostaną określone, kto ma zostać, a kto odejść. Uważam, że powinny być jasne kryteria, np. które wydziały urzędów centralnych i wojewódzkich likwiduje się, które łączy i ile etatów się obcina, które agencje i fundusze likwiduje się, bądź ogranicza w nich etaty. Jeżeli nie będzie wyraźnych kryteriów, to

obawiam się, że o pracy tych dziesięciu procent urzędników może decydować nie fachowość, lecz przynależność partyjna, a to byłoby rozwiązaniem fatalnym. Z drugiej zaś strony tak sobie myślę, że może to niegłupi pomysł.

Gdyby wprowadzić ustawowo dla każdego nowego rządu obowiązek okrojenia administracji o 10 procent, to po piątym z kolei rządzie mielibyśmy o połowę urzędników mniej. Pozostaje tylko pytanie, jak długo by to trwało. No chyba, że rządy by się częściej zmieniały. Trzeba aby media patrzyły na ręce rządowi oraz tym dziewięćdziesięciu procentom, żeby nie doszło do wycinania przeciwników politycznych i powstania rodzinnych klanów w administracji. Trzeba zapobiec sytuacji, że skoro wojewoda czy marszałek są z partii X, to w urzędzie do dołu też wszyscy są z tej samej partii (i większość z rodzin aktywistów tej partii), no

– powiedzmy – z zabarwieniem partii koalicyjnej tam, gdzie jakieś koalicje powstać musiały.

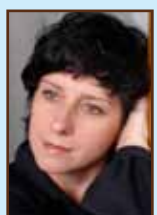
Panie premierze, przecież jest pan jest dużym chłopcem i doskonale wie, że praca dla członków sztabów wyborczych i ich rodzin to podziękowanie za wybory i zachęta do dalszej aktywności, a praca na państwowym to najlepsza zapłata. A później to już idzie, jeden ciągnie drugiego. Nie jest tajemnicą, że wiele instytucji oraz urzędów centralnych i wojewódzkich istnieje tylko po to, by aktywiści partyjni mieli gdzie pracować. Wiele spółek z udziałem Skarbu Państwa istnieje jeszcze tylko po to, że można wsadzić tam swoich do zarządów i rad nadzorczych

Myślę, że ludzie uwierzą w dobre intencje premiera dopiero wtedy, gdy określi on listę redukowanych instytucji i urzędów z programem przejęcia ich kompetencji przez inne. Oczywiście powinny być ściśle uregulowania, np. że instytucje przejmujące nie mogłyby zatrudnić więcej niż połowę stanu zatrudnienia instytucji likwidowanych.

■ Bogusław KOBISZ, prawnik

PRZYSZLI GENIUSZE?

Muzyka w plastycznej wyobraźni dziecka



Dorota Kwoka

24 marca br. miałam zaszczyt uczestniczyć w niecodziennym spektaklu, którego głównymi bohaterami były dzieci z rzeszowskich przedszkoli, biorące udział w 12. Międzyprzedszkolnym Konkursie Plastycznym pod tytułem „Świat muzyki w oczach dziecka” organizowanym przez Przedszkole nr 22 w Rzeszowie przy ul. Ofiar Katynia 11. Dyrektorem teje placówki jest **Aleksandra Leś**. Oglądowi prac i klimatowi konkursu towarzyszył występ artystyczny dzieci z III oddziału tegoż przedszkola. Śpiewem, gestem dłoni na umownych, wykonanych z tektury instrumentach i przy użyciu prostych instrumentów muzycznych dzieci wyczarowywały nutki własnej wyobraźni.

Na wystawie można było docenić, jak znakomicie dzieci połączyły sztukę plastyczną i muzykę. Uczestnicy konkursu mieli bowiem za zadanie pod wybrany utwór muzyczny wykonać pracę plastyczną, co zaowocowało tym, że nutki powędrowały w świat wyobraźni ze śpiewem ptaków, szumem wiatru, w promieniach słońca, by przycupnąć na kolorach tęczy, czy też na płatkach kwiatów i na powrót unieść dźwięki

na balonach marzeń do obłoczków nadziei. Dzieci muzykę dostrzegły nawet we wzburzonych falach morskich, czy też w głębinach oceanu i ławicy rybek. Zadziwiające jest, że dla tak małego człowieka muzyką był nawet szum wody z kranie. Na jednej z prac pojawiła się pajęczyna, zapewne po to, aby muzyka pozostała w niej na dłużej uwięziona.

Komisja konkursowa, której przewodniczył Piotr Rędziniak, artysta plastyk, przedstawiciel Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie wspólnie z Robertem Ingłotem, przedstawicielem Związku Polskich Artystów, Malarzy i Grafików w Rzeszowie i Dorotą Bojarczuk, nauczycielką Szkoły Podstawowej nr 8 w Rzeszowie, nagrodziła prace: **Julii Bembenek**, lat 6, (Przedszkole Publiczne nr 8; op. naucz. – Bożena Wąs, Dorota Kozdraś-Szczęsny), **Kacpra Grochali**, lat 6 (PP nr 22; op. Barbara Gierlak, Małgorzata Kulig), **Adriana Sosnowskiego**, lat 5 (PP nr 35, op. Kinga Wytrwał, Małgorzata Haligowska), **Darii Jakóbczyk**, lat 5 (PP nr 41; op. Karina Bester), **Dominice Rechtoń**, lat 6 (PP nr 17; op. Jadwiga Staszkwian, Barbara Mysiak). Wyróżnienia otrzymali: **Jakub Bartkiewicz**

EUROPEJSKA NAGRODA

Zmagania informatyczne i sportowe

10 lutego 2011 r. Zespół Szkół Technicznych im E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie gościł u siebie gimnazjalistów z Rzeszowa, Błażowej, Trzebowniska, Łukawca, Boguchwały i Raclawówki. Uczestnicy rywalizowali w finale powiatowego konkursu informatycznego pod honorowym patronatem Podkarpackiego Kuratora Oświaty oraz konkursie sportowym pod hasłem „Ruch rzeźbi umysł, duszę i ciało”.

Gimnazjaliści zostali podzieleni na dwie grupy: informatyczną i sportową. Informatycy swoje finałowe zmagania rozpoczęli w dwóch nowoczesnych pracowniach komputerowych. Tematyka konkursu obejmowała zagadnienia z zakresu systemów operacyjnych, obsługi pakietów biurowych oraz programowania. Szczęśliwcem, a zarazem posiadaczem największej wiedzy z dziedziny informatyki okazał się **Karol Janiszewski** z Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie. Nagrodę główną (notebook) ufundowała firma ZETO Rzeszów, która współpracuje z Zespołem Szkół Technicznych, a wręczył jej wiceprezes **Janusz Błażej**. Zwycięzca miał także przyjemność odebrać gratulacje oraz dyplom od przedstawiciela Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, **Andrzeja Bajorskiego**. Za zajęcie II miejsca gimnazjalista **Paweł Kołodziej** z Gimnazjum w Błażowej otrzymał oprogramowanie Corel Draw i gratulacje od dyr. ZST mgr inż. **Wandy Chodur-Filip**. III miejsce i dysk przenośny o pojemności 500 GB zdobył **Mateusz Kuźmik** z Gimnazjum w Błażowej.

Natomiast sportowcy rywalizowali w dwóch konkurencjach: piłce nożnej i tenisie stołowym. Najwięcej umiejętności w piłce nożnej wykazali zawodnicy z Błażowej, którzy w meczu finałowym pokonali kolegów z Raclawówki.

Dużo emocji dostarczyła także rywalizacja w turnieju tenisa stołowego. Pokaz mistrzowskiej gry dali zawodnicy AZS-u Politechniki Rzeszów: **Tomasz Lewandowski** i **Piotr Chmiel**. Potem w ich ślady z lepszym lub gorszym skutkiem poszli gimnazjaliści. Mistrzem w tej dyscyplinie okazało się Gimnazjum nr 9, które pokonało rówieśników z Błażowej.

Pobyty w Zespole Szkół Technicznych gimnazjaliści wykorzystali nie tylko na sportową i informatyczną rywalizację, ale również na zwiedzanie naszej szkoły. Mieli okazję zajrzeć w najciekawsze miejsca, wrażenie robiło na naszych młodszych kolegach wyposażenie pracowni informa-

tycznych, mechanicznych, elektronicznych oraz zaplecze sportowe. Bo jesteśmy jedną z nielicznych szkół, których uczniowie w ramach wychowania fizycznego mogą nieodpłatnie korzystać z pływalni. Oczekiwanie na wyniki umiliły występy szkolnego kabaretu No Name i zespołu rockowego. Uczniowie Liceum Wojskowego, **Dominik Pazdan** oraz **Michał Betleja** (trzykrotny brązowy medalista mistrzostw Polski południowej), zaprezentowali kombinację ciosów używanych w kick-boxingu i pokazową walkę na zasadach K1.

■ Mgr inż. Elżbieta WOLANIN,
informatyk, nauczycielka w ZST w Rzeszowie

Twój europejski sukces zrealizujesz w Zespole Szkół Technicznych

- 1000 uczniów ZST wyjechało do Niemiec, Hiszpanii, Włoch na staż,
- innowacyjne projekty w ramach europejskich programów POKL,
- ciekawe projekty w ramach Comenius.







ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH
im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie
35-084 Rzeszów, ul. A Matuszczaka 7

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

Technikum Nr 9

TECHNIK INFORMATYK
TECHNIK ELEKTRONIK
TECHNIK MECHANIK
TECHNIK TELEINFORMATYK

Liceum Ogólnokształcące Nr XIV
NACHYLENIE WOJSKOWE





ZAPRASZAMY DO ZST!

www.zstrzeszow.pl
sekretariat@zstrzeszow.pl

tel: (017) 748-31-40, fax: (017) 748-31-61



wicz, lat 5 (PP nr 38; op. Renata Kściuk), **Julia Kwaśniewska**, lat 6 (PP nr 8; op. Bożena Wąs, Dorota Kozdraś-Szczęśny), **Aleksandra Krawczyk**, lat 6 (PP nr 7; op. Ewa Wolanin), **Monika Łazar**, lat 6 (PP nr 40; op. Anna Pióro, Regina Pasierb), **Maciej Telesz**, lat 6, (PP nr 8; op. Bożena Wąs, Dorota Kozdraś-Szczęśny), **Arkadiusz Kamiński**, lat 5 (PP nr 41, op. Karina Bester), **Dominika Świder**, lat 6 (PP nr 13; op. Jolanta Mendocha), **Inga Leśniak**, lat 6 (PP nr 8; op. Bożena Wąs, Dorota Kozdraś-Szczęśna), **Amelia Malinowska**, lat 6 (PP nr 17; op. Jadwiga Staszko-wian, Barbara Mysik), **Kinga Bednarska**, lat 5 (PP nr 13; op. Ewa Solecka).

Patronował konkursowi prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc i podkarpacki kurator oświaty Jacek Wojtas, a sponsorami rodzice oddziału III Przedszkola Publicznego nr 22 w Rzeszowie, Rada Rodziców Przedszkola Publicznego nr 22 w Rzeszowie, Hipermarket Tesco Rzeszów, Galeria Handlowa Nowy Świat i Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie.

Artysta plastyk i krytyk sztuki Piotr Rędziniak, dziękując i gratulując wszystkim uczestnikom konkursu zaznaczył, że komisja zwracała uwagę na barwy, jakimi dzieci się posługiwały dla ukazania uroków otaczającego świata, dzięki którym wyczarowywały muzykę swjej wyobraźni. Wykonane prace są piękne szczerością, jaką może wyrazić jedynie dziecko. Podkreślił, że w tym przedszkolu, które przygotowało ów konkurs, dokonuje się wspaniałe dzieło pracy u podstaw z małymi dziećmi. – Kto wie, może dzięki takim inicjatywom wyrosną przyszli geniusze pędzla, pióra, czy muzyki. Mam nadzieję, że tak się stanie – powiedział Piotr Rędziniak.

■ Dorota KWOKA

AKADEMICKIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Szkoła, jakiej jeszcze nie było



Czesław Wal

Powołane w styczniu 2011 Akademieskie Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, prowadzone przez WSiIZ, to bezpłatna szkoła publiczna, oferująca nowoczesne ukierunkowanie kształcenia, zapewniająca wysoki poziom nauczania i indywidualne podejście do każdego ucznia. Kontynuuje ona tradycje LO WSiIZ. To kuźnia informatycznych talentów. – Żadna szkoła nie może się poszczycić tyloma olimpijczykami z tego przedmiotu. Ten sukces potwierdzają wyniki matur. Z informatyki na poziomie rozszerzonym są najwyższe w regionie. Klasa sztuki i projektowania, czyli drugi nasz profil kształcenia, ma być nowatorską próbą zhumanizowania informatyki.

Nie tylko wysokim poziomem informatyki szczyli się liceum. Większość uczniów wybiera do matury kilka przedmiotów rozszerzonych i uzyskuje znakomite wyniki. – Staramy się odkrywać i rozwijać zdolności naszych uczniów, rozbudzać w nich ambicje – podkreśla dyrektor. Średnie uzyskanych wyników z języka polskiego, języka angielskiego i matematyki przewyższają wyniki innych renomowanych szkół.

ALO wprowadza jako pierwsza szkoła ponadgimnazjalna w Rzeszowie profile związane z aktualnymi i przyszłymi potrzebami gospodarki: informatyczny oraz profil sztuka i projektowanie. Małe liczebne klasy, doświadczeni pedagodzy z pasją, zajęcia prowadzone z wykorzystaniem bazy dydaktycznej i informatycznej WSiIZ, a także wiele kół zainteresowań – to dodatkowe silne atuty dla przyszłych licealistów.

Klasa informatyczna z rozszerzonymi przedmiotami ścisłymi: informatyką, matematyką, fizyką z astronomią. Zagadnienia z informatyki są poszerzone o sieci komputerowe, programowanie, grafikę i multimedia oraz dodatkowy

przedmiot – algorytmikę. Od lat klasy informatyczne LO WSiIZ wyróżniają się wysokim poziomem nauczania i sukcesami uczniów, którzy z powodzeniem uczestniczą w olimpiadzie informatycznej i licznych konkursach. O ich rozwój dbają zawodowi informatycy - pracownicy naukowci uczeni, czym nie może się poszczycić żadna szkoła ponadgimnazjalna w naszym regionie.

Klasa sztuki i projektowania z rozszerzonymi przedmiotami humanistycznymi: językiem polskim, historią i językiem angielskim, a także dodatkowymi przedmiotami: podstawy projektowania oraz grafika i multimedia. Uczniowie tej klasy zostaną ponadto wyposażeni w wiedzę związaną ze sztuką projektowania: wnętrz, odzieży, przedmiotów użytkowych, stron www, reklam itp. Kandydaci nie muszą wykazywać uzdolnień plastycznych, gdyż profil klasy jest ukierunkowa-

ny na projektowanie użytkowe, oparte głównie na poznananiu programów komputerowych.

W ALO wiodącym językiem jest angielski, realizowany w wymiarze 4 lub 5 godzin tygodniowo, a drugi język: hiszpański lub niemiecki, uczeń wybiera samodzielnie.

Przesłanką do powołania innowacyjnej szkoły ponadgimnazjalnej w Rzeszowie były raporty Unii Europejskiej sygnalizujące brak specjalistów z obszarów IT i e-biznesu. Według Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, w najbliższych latach najszybciej będzie rozwijał się obszar informatyki, telekomunikacji, Internetu i technologii informacyjnych.

Akademieskie Liceum Ogólnokształcące wsluchuje się w przemiany gospodarcze regionu, bierze pod uwagę trendy rozwojowe i zawody przyszłości.

Akademieskie Liceum Ogólnokształcące to propozycja dla uczniów, którzy odchodzą od prostych schematów i szukają szkół, które rozwijają ich zdolności i zapewnią wysoki poziom nauczania. Małe, bezpłatne liceum może stanowić dobrą alternatywę dla dużych szkół. Warto z tego wyboru skorzystać i mądrze zaprojektować swoją przyszłość.

■ Mgr Czesław WAL,
dyrektor Akademieskiego LO w Rzeszowie.



Dzień otwarty w Akademieskim Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie.

RYBY MODLĄ SIĘ NA LEŻĄCO

O nowym zbiorze poezji Stanisławy Kopiec

Najnowszy, ósmy w literackim dorobku Stanisławy Kopiec tom poezji *Ptasi mszał*, przynosi potwierdzenie słów, w jakich o liryce podkarpackiej autorki wypowiedział się w prywatnym liście, nieżyjący już poeta Tadeusz Nowak: „Pani wiersze czyta się tak, jakby się wyszło ze żniwnego pola i sięgnęło po garnuszek źródlanej wody. To jest spory Pani skarb”. Obok niezwyklej, opartej na prostocie słowa świeżości wiersze Stanisławy Kopiec od ponad 20 lat niosą przesłanie bliskie światopoglądowo temu, co czytelnik zna z twórczości choćby ks. Jana Twardowskiego czy Leopolda Staffa. Poetka niejednokrotnie jednak przekracza to, co zwykliśmy określać mianem franciszkanizmu, sięgając do źródeł tradycji sobie najbliższej – do kultury ludowej. Dzięki temu także *Ptasi mszał* staje się peanem na cześć każdej, najmniejszej drobinie wszechświata,

będąc równocześnie szeroką i bogatą refleksją nad życiem i wszystkim, co ono ze sobą niesie: miłością, bólem, cierpieniem, przemijaniem, starością, a wreszcie także śmiercią.

Motywy nowym, dotychczas nieobecnym w twórczości Stanisławy Kopiec, okazuje się zawarty w tomie cykl wierszy o morzu, które poetka po raz pierwszy mogła zobaczyć – co sama podkreśla – dzięki uprzejmości pisarza Wiesława Myślińskiego. Obok nowego toposu, pojawiają się jednak także w *Ptasim mszale* utwory, które poprzez odwołania do tradycji poezji narodowej – przede wszystkim romantycznej – sprawiają, że liryka ta podejmuje coraz częściej intertekstualne dialogi z tekstami autorstwa poetów wielkich i wybitnych, takich jak choćby Cyprian Kamil Norwid. Że poezja Stanisławy Kopiec jest zaś wciąż twórczością wartościową, aktualną, czytana i komentowana

z autentycznym zainteresowaniem świadczy fakt, że od chwili wydania tomu (grudzień 2010) odbyły się już dwa wieczory promocyjne *Ptasiego mszału*:

pierwszy zorganizowany przez wydawców zbioru – Urząd Gminy i Bibliotekę Publiczną w Lubeni (miejscowość, z której pochodzi i w której wciąż mieszka autorka), drugi – przez Klub Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Rzeszowie. 15 kwietnia zaś w rzeszowskim Osiedlowym Domu Kultury Kartron o godz. 17.30 odbędzie się kolejne, poświęcone poetce i jej liryce spotkanie, którego organizatorem jest rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich.



■ Dorota BIELENDĄ

POKAZUJĘ WCIĄŻ INNĄ TWARZ

Z Magdaleną Zawadzką rozmawia Andrzej Piątek

❑ Ma pani w sobie wiele jeszcze z Basi Wołodyjowskiej, z dumnej Jadwigi z *Kronik królewskich Wyspiańskiego*, z drapieżnej Kasi z *Poskromienia złoŹnicy Szekspira* i z zalotnej Muszki ze *Ski-za Zapolskiej*. Tyle twarzy – c o najmniej!

– Kiedyś pewien taksówkarz powiedział do mnie, że jestem podobna do... Magdy Zawadzkiej. Gdy odpowiedziałam, że właśnie nią jestem, odparł: chciałaby pani!

❑ Widzowie często są takim lustrem, dzięki któremu aktor dowiada się, że jego praca ma sens?

– Często. Ja mam dowody, że widzowie są mi życzliwi, ciekawi tego, co mam im do powiedzenia i wymagający.

❑ Niegdyś grywała pani współczesne dziewczyny, bez kompleksów. Dopiero Basia Wołodyjowska, w *Panu Wołodyjowskim* Jerzego Hoffmana (1968 r.), pozwoliła pani wyjść z tej „szufladki”, ale chyba żeby wejść w następną?

– Postać Basi zmieniała się w miarę realizacji scenariusza, od beztroskiej w swej młodzieńczej radości i czupurności dziewczyny, do dojrzałej, tragicznie doświadczonej przez los kobiety. Do dzisiaj, chociaż minęło tak wiele lat i tyle się w moim życiu wydarzyło, z Basią jestem utożsamiana najczęściej.

❑ Dużo pozostało w pani z roztrzepanej nastolatki, którą w filmie *Rozwodów nie będzie* adorał Zbyszek Cybulski?

– Niewiele! Zbyszka wspominam z czułością i szacunkiem, był uroczym człowiekiem i kolegą. Z Tadeuszem Łomnickim spotkaliśmy się na planie filmu *Pan Wołodyjowski*, a potem graliśmy w *Makbecie* i *Poskromieniu złoŹnicy Szekspira*, emitowanymi przez Teatr Telewizji. Sposób, w jaki



Krystyna Tkacz, Joanna Żółkowska i Magdalena Zawadzka w farsie „Klan wdów”.

MAGDALENA ZAWADZKA – wybitna aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. W wieku 18 lat zadebiutowała w filmie *Spotkanie w Bajce* (1962). Ogromną popularność zdobyła dzięki roli Basi Wołodyjowskiej w filmie *Pan Wołodyjowski* i serialu *Przygody pana Michała* (1969). Ponadto zagrała m.in. w filmach: *Rozwodów nie będzie*, *Noce i dnie*, *Sublokator*, *Łąbodzi śpiew* oraz serialach: *Wojna domowa*, *Plebania*, *Samo życie* i *Magda M.*

Na 18. Rzeszowskich Spotkaniach Karnawałowych w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej, Magda Zawadzka z ogromnym poczuciem humoru zagrała we francuskiej farsie *Klan wdów* pełną temperamentu i marzeń o bogatym życiu erotycznym panią w średnim wieku. Spektakl przywiózł Teatr Scena Prezentacje z Warszawy.

pracował ze mną nad rolą Lady Makbet i Katarzyny, był dla mnie wielką szkołą aktorstwa. Z moim mężem Gustawem Holoubkiem nie pracowaliśmy razem zbyt często, ale przecież nie ilość jest najważniejsza, lecz charakter i poziom ról, jak m.in. Ofelia w *Hamlecie* Szekspira i Amelia w *Mazepie* Słowackiego.

❑ W relacjach z Gustawem Holoubkiem zdarzały się sytuacje anegdotyczne?

– Kiedyś z mężem odwiedziłam w szpitalu Tadeusza Konwickiego. Pielęgniarka zaanonsowała nas: pani Magda i pan Gustaw Zawadzcy! Nie ukrywam, że miałam z tego powodu wiele satysfakcji i chętnie opowiadam o tym zdarzeniu w towarzystwie – do dzisiaj! Mąż był moim kolegą z pracy i szefem – jako dyrektor Teatru Ateneum w Warszawie. Bardzo lubił przebywać w ulubionych kawiarniach, zawłaszczając takiej jednej na warszawskim Nowym Świecie, gdzie przy kawie z koniakiem toczył dysputy z przyjacielem Tadeuszem Konwickim. Ja uwielbiałam wędrówki – pieszo i rowerem. Oboje kochaliśmy nasz dom, pełen wygodnych mebli, gdzie wszystko musiało leżeć idealnie na swoim miejscu.

❑ Trochę mnie dziwi, że pani wizerunek utracony w świadomości widzów bliższy jest tonacjom lirycznym, a w dorobku ma pani wiele ról drapieżnych?

– Nie mam nic przeciwko takim rolom, które są sprzeczne z podobnym wizerunkiem. Im bardziej role mnie zaskakują, tym ciekawiej się nad nimi pracuje. Podobnie jak w kropli wody podobno można widzieć cały świat, tak samo człowiek ma w sobie mnóstwo niespodzianek.

❑ Nigdy nie żałowała pani ról niezagranych?

– Jeżeli jakieś przeszły obok mnie, nie znaczy, że musiałyby być udane, jeśli bym je zagrała. Jakoś nigdy mi się nie zdarzało przebierać w lawinie propozycji. Niemniej, za każdym razem próbuję pokazać widzom inną twarz, zupełnie różną od tych, które chcieliby zapamiętać.

JASNOŚĆ POŚRÓD MROKU

O wierszach Agaty Linek

Ćma, która szuka nowego początku – tak jawi się podmiot liryczny wierszy Agaty Linek z tomiku *Śmiech ćmy*. Między jasnością a mrokiem zdaje się być rozpięta linia życia żeńskiego podmiotu mówiącego wiersza, wydobywanie się z mroku zaś bywa czasem trudne, nieraz zaś syci radość w duszy.

Tomik podzielony został na dwie części – obok tej obszerniejszej, objętej tytułem „nad-rzędny”, pojawiają się wiersze zebrane w części *Cienie*. Przy tym jednak dwa ostatnie utwory zbiorku oznaczają w pewnym sensie powrót do prywatności, noszą owo indywidualne, osobowe piętno, które cechuje podmiot liryczny wierszy wcześniejszych. Powroty do przeszłości są wszakże obecne w całym tomiku. Na przykład przywoływanie babci i dziadków, które dokonuje się tak poprzez dedykacje wierszy, jak i bezpośrednio usytuowanie ich postaci jako bohaterów lirycznych poszczególnych utworów. „W jasnym pokoju/ słyhać wiadomości/ i głos Dziadka (...) dom pełen duchów i On sam” – w taki na polu realny, na polu duchowy sposób jawi się dziadek w wierszu *Torebka*. Jak żywy – przy codziennych swoich zajęciach, przemawiający swoim charakterystycznym głosem – objawia się dziadek Henryk w wierszu *Czajnik*. Przywoływanie, nieraz „zaklinanie”

przeszłości dokonuje się jednak w poezji Agaty Linek w wielu wymiarach – zwłaszcza w wierszach z *Cieni*. Widzimy tu i próby przypomnienia sobie innych ustrojowych czasów (wiersz *Pewex*) i roku 1989 z bardzo wczesnego dzieciństwa, kiedy to „najbogatszy prezent” dali nam „powstańcy” (21), a babci wciąż „nie odmienia się” słowo „miliacja” (*Dwie litery*). Poetka potrafi także mądrze uogólnić doświadczenia historii, przetransponować je na współczesną płaszczyznę doświadczeń.

Agata Linek pozostaje na swój sposób „czujna” i otwarta, budując własny poetycki świat. Poezją mogą stać się „wypisy z alfabetu uczuć” (wiersz *Dla Młodej*), początek maturalnego roku (dedykowany pani profesor Renacie Butryn wiersz *Magiczne słowo*), wyobrażona przemiana w śpiącą królową (*Bajka*) czy kontemplacja dzieła sztuki (*Myśli przy lasicze*). Często wszakże dominuje tu nuta zadumy i autorefleksji, jak w wierszu *Monolog*, w którym poetka dokonuje pewnej „wyobrażeniowej projekcji wcieleni”: w motyla fruującego od kwiatu do kwiatu, tańczącego ze słońcem ptaka, muchę krążącą nad trawą. Pragnie jedynie unikać przeobrażenia się w ćmę, którą... jest. Jednakże w wierszu *Mandragora* podmiot liryczny uspokojony owym odkryciem – być może mądrości, Boga, drogi twórczej konsolacji, zdobywa się na optymi-

styczną pointę: „już bez drżenia oddaje się Twej mądrości/ i to też jest cud”.

Świat poetyki wykreowanej w poezji Agaty Linek pochłania strzępy zdarzeń, słów, odzywa wspomnieniami, oddycha postaciami znanych i bliskich osób, które odeszły bądź wciąż są (stąd też tak wiele wierszy jest komuś dedykowanych, syci się myślą innych). Przywołane tu uczucia, chwile, nastroje są jak materia życia: rodzą się, ulegają przemianom, wznoszą się w radości i opływają smutkiem, wreszcie umierają. Ale wciąż najważniejszy zdaje się początek, nadzieja spełnienia – stąd wiersz *Początek* z obrazem nadejścia świtu i nowego początku na końcu tomiku i „mroczny” śmiech tytułowej ćmy, która jednak wierzy, że jej światło gdzieś się pali.

Agata Linek, *Śmiech ćmy*,
Towarzystwo Słowaków
w Polsce, Kraków 2010.



■ Ryszard MŚCISZ

TURECKA ARKADIA ŁYPA

W kręgu egzystencjalnych poszukiwań

Arkadia – górski, ubogi kraj w starożytnej Grecji, dzięki strofom Wergiliusza zasłynął w naszym kręgu kulturowym jako kraina ziemskiej szczęśliwości, sielankowej prostoty, mitycznego „raju na Ziemi”. W dobie Odrodzenia, przypomniana przez poetów (Jacopo Sannazzaro i Philipa Sydneya) oraz malarzy (Bartolomeo Schidone, Nicolas Paussin, Giovanni Francesco Guercino), weszła do podstawowego i uniwersalnego kodu europejskiej kultury: wszak w każdym czasie historycznym szukaliśmy i szukamy ideałów, także w wymiarze ziemskim i osobistym.

W polskiej tradycji literackiej mit arkadyjski zagościł za sprawą poezji humanistycznej (Kallimach), a utrwalił się dzięki „wsi spokojnej, wsi wesołej” Jana z Czarnolasu oraz sielance Sopicowa i jest obecny także we współczesnej kulturze masowej, o czym najlepiej świadczy popularność sagi Małgorzaty Kalicińskiej *Dom nad rozlewiskiem*. W poezji współczesnej antyczny topos idyllicznego bytowania często bywa narzędziem ułatwiającym poznanie sensu (i celów) ludzkiej egzystencji, poszukiwania harmonii człowieka ze światem, który go otacza i który go doświadcza.

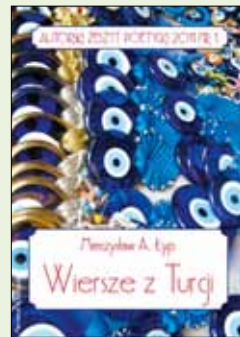
In *Arkadia...* wpisuje się w ten krąg egzystencjalnych poszukiwań. W Arkadii Mieczysława A. Łypa współlistnieją trzy krainy: miejsca realne, starannie określone, ale także pejzaże i widoki, „kraj lat dziecińczych” oraz znane i mniej znane obszary sztuki. Cykl poetyckich reminiscencji

z Turcji to liryczne itinerarium: autor chce podzielić się z nami, czytelnikami, sekretem intymnego kontaktu z zabytkami (powszechnie znanymi z turystycznych przewodników), atmosferą kulturową i obyczajową egzotyki. Śpiew muezyna na bardzo barwnym tle wybrzeża Morza Egejskiego wyzwała w podmiocie lirycznym poczucie życia „jak pielgrzym na szlaku wieczności” (*Izan*). W innym wierszu poeta zwierza się z własnej bezradności wobec urody zwiedzanych miejsc i przepychu Wielkiego Bazaru, złotych świątyń, diamentu Łyżkarza (znajdującego się w Pałacu Topkapı), gdy pisze: „Wszystko w Stambule było prawdą/ Świętym sekretem jest tylko/ uwięziona w skarbcu naszego zachwytu/ błękitna cisza Błękitnego Meczetu” (*Wspomnienie Stambułu*).

Turecka „Arkadia” M.A. Łypa, chociaż bogata, mieniąca się złotem słońca i kopuł świątyń, blaskiem diamentów, rubinów i szmaragdów, nie jest krainą idylliczną, ponieważ współczesnego pielgrzyma? turystę? skłania do melancholijnego wyznania: „... nie mogłem zobaczyć/ tego co minęło/ Nie mogłem przedostać się do tamtych zdarzeń/ jeźdźców koni namiotów osmańskich traktów/ Nie mogłem też w tłumie dojrzeć twarzy szlifierza” (*Kaşıkçı Elmasi*).

Świadomość historyczna, doświadczenie kulturowe i życiowe – pozwalają pocie pogodzić się z niemożnością uczestniczenia – obserwacji tych działań i tych zdarzeń, których efekty współczesny turysta odbiera jako „niezmierzoną potęgę piękna” (*Amfora królowej Hekuby*). I chociaż w tym samym wierszu „Koł trójajski jest gadżetem fotograficznym”, a „W mocno spłowiałej przestrzeni dzisiejszej Troi / można podziwiać tylko amfory”, to właśnie wiedza o antyku uruchamia ciągi skojarzeń kulturowych i estetycznych, a wiersz okazuje się bardzo interesującą próbą interpretacji tradycji antycznej i osądu tego, co najogólniej określamy mianem obecności antyku we współczesnej kulturze. Jej istotą jest nie tylko istnienie w naszym czasie starożytnych dzieł, zabytków i topoi – lecz także bogactwo skojarzeń, odczytań, opinii i emocji, jakie te świadectwa antyku wywołują u współczesnego odbiorcy.

■ Dr Anna NIEWOLAK
Uniwersytet Rzeszowski



Mieczysław Arkadiusz Łyp, *Wiersze z Turcji*. Autorski Zeszyt Poetycki 2011 nr 1.

O DRAMACIE PÓŁLISTNIENIA

Nowa książka Bogusława Kotuli



Zofia Brzuchowska

Wydanym ostatnio zbiorkiem *Uśpić psa* (2011) Bogusław Kotula nawiązał do prozy artystycznej, którą zaprezentował w tomie *Kostka szarego mydła* (2008). Już same tytuły zapowiadają sposób widzenia wolny od pokusy łatwego upiększania świata. Równocześnie uczestnictwo autora w literackiej fikcji, ujęte w pierwszoosobową narrację, prowadzi w stronę autobiograficznej iluzji. Myślę, że jest to wyraz pisarskiego sumienia, gdyż autor niejako godzi się na ponoszenie odpowiedzialności za świat, który opisuje, a nie jest to bynajmniej świat fotogeniczny.

Na całość złożyły się cztery opowiadania *Panna Ju*, *Uśpić psa*, *Bluff* i *Nieloty*. Kompozycja przypomina schodzenie w dół po stopniach nastroju – od pewnej nostalgii, poprzez świadectwa banalnego zła, a nawet zbrodni, do bodaj największej winy. Jest to zawłaszczanie życia uzdolnionego sportowo licealiby przez mafijnego bossa. Ten ostatni przykład społecznej degeneracji jest szczególnie groźny, bowiem pozostaje w związku z masowymi rytuałami, jakie animuje instytucja sportu. W miejsce kultywowania zasad uczciwej, honorowej rywalizacji, pojawia się wściekły głód zwycięstwa i śmiertelna nienawiść do rywali, co odnosi się zarówno do zachowań sportowców, jak i kibiców.

Opowiadanie *Panna Ju* zapowiada się dosyć niewinnie jako „jesienny” flirt w blokowej scenarii,

którego inicjatorem jest główny bohater. Ważną rolę w całej intrydze odgrywa blokowa sprzątaczką, która wie wszystko o wszystkich. Z czasem poznajemy inny rodzaj informowania. Pod wpływem sporej ilości wina panna Ju proponuje, by powiedzieć o sobie coś najgorszego. Mężczyzna wyznaje, że siedział kilka lat w więzieniu, a panna Ju, że donosiła. Oboje nie wiedzą za bardzo, co z tą rewelacją zrobić. Otwiera się jednak perspektywa wspólnej, tradycyjnej wigilii, czyli szansa chrześcijańskiego pojednania.

Tekst tytułowy, który przypomina nieco prozę Marka Nowakowskiego (zwłaszcza przerobione na teatralny spektakl telewizyjny *Psie Głowy*) rozgrywa się głównie w otoczeniu działkowym, gdzie kolejni protagoniści zasilają beznadziejną libację alkoholową, podobnie absurdalną, jak ich działkowe „rolnictwo”. Równie groteskowe jak popisy śpiewacze są rozmowy o polityce, czy skrajna ignorancja w sprawach społecznych. Wszystko to układa się w jakiś niereformowalny bełkot-koszmar. Nic z tym nie da się zrobić. Taki klimat może przypominać odczucia znane z sytuacji, gdy nie ma innego wyjścia, tylko trzeba podjąć decyzję, by uśpić beznadziejnie chore zwierzę. Nie pomaga tutaj ethos chrześcijański, bo chrześniak związany z biznesem amerykańskim dąży do alkoholowego „odlotu” tak samo zapalczywie, jak i miejscowi amatorzy.

Z kolei *Bluff* przedstawia załamanie się solidarności dawnych współwięźniów i jej całkowitą demitologizację. „Wiki” na skutek potworności wojennych, których zaznał w dzieciństwie, nie jest w stanie żyć jak normalni ludzie, pozostaje

więc w świecie przestępczym. „Matma” przyjmuje społeczny konformizm wraz z kultem pieniądza, a pazerność doprowadzi go z czasem do zbrodni.

W opowiadaniu *Nieloty* przemianie pokoleń odpowiada zmiana języka. Imponująca znajomość żargonu młodzieżowego, wzmocnionego więzienną grypserą sprawia wrażenie prawdopodobieństwa ludzi i zdarzeń. W tym opowiadaniu, bardziej niż w poprzednich, autor z dużym powodzeniem wykorzystuje znany ze współczesnej dramaturgii efekt obcości.

Pisarz nie przyznaje sobie prawa do moralizowania, ale jest oczywiste, że wobec autentyzmu „świata przedstawionego”, zmusza on czytelnika do refleksji. Temat nie jest błahy – chodzi o odnalezienie sensu ludzkiego życia i dystans wobec współczesnego modelu kultury.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA,
Uniwersytet Rzeszowski



Bogusław Kotula, *Uśpić psa*, Rzeszów 2011. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa.

PERŁA FESTIWALI

Przed wielkim jubileuszem w Łańcucie



Anna Wiślińska

Perła festiwali, najbardziej prestiżowy z prestiżowych – Muzyczny Festiwal w Łańcucie obchodzi w tym roku 50. lat swojego istnienia. Łańcucki zamek, od dawna nobilitowany do kultury wysokiej, rozbrzmiewał muzyką już znacznie wcześniej, bo w pierwszych dziesięcioleciach XVIII stulecia, za sprawą jego właścicieli z rodu Lubomirskich, a później Potockich. Po II wojnie światowej ocalały od zniszczeń wojennych wspaniały zamek łańcucki ponownie ożywiony został muzyką, i to muzyką kameralną, która – zwaną także komnatową – znalazła tutaj najodpowiedniejsze miejsce swojego rozkwitu.

Dzisiaj Muzyczny Festiwal w Łańcucie jest już imprezą niezwykle pojemną, otwartą na różne grupy i gusta słuchaczy, zachowującą przy tym właściwy balans pomiędzy muzyką kameralną w najlepszym wykonaniu i lżejszą – operową, filmową i jazzową. Doroczny, majowy festiwal gromadzi coraz to licniejszą publiczność przyciągając nie tylko interesującą ofertą programową – obecnością wielkich gwiazd muzyki operowej, wybitnych instrumentalistów i zespołów kameralnych, ale także bezcennym walorem tej imprezy – niepowtarzalną atmosferą łańcuckiego zamku i jego otoczenia, pozwalającą przenieść się słuchaczom w świat wielorakiego piękna.

Tegoroczny, jubileuszowy Muzyczny Festiwal w Łańcucie, zaplanowany w dniach 20 – 29 maja, rozpocznie (zgodnie z kilkuletnią już tradycją) wielka gala operowa w plenerze, która pozwoli uczestniczyć w koncercie znacznie liczniejszej, bo aż kilkutyśnej publiczności. W sali balowej łańcuckiego zamku pojawią się największe osobowości muzyczne naszych czasów – charyzmatyczny wiolonczelista **Mischa Maisky** oraz wirtuoz

skrzypiec – **Shlomo Mintz**. Będzie też recital austriackiego pianisty **Ingolfa Wundera**, zdobywcy II nagrody ex aequo XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie (2010), a Polska Filharmonia Kameralna w Sopocie pod batutą **Wojciecha Rajskiego** zagra z rewelacyjnym, młodym kanadyjskim puzonistą **Peterem Morem**. W bogatym programie znajdzie się również monumentalna II Symfonia Mahlera, arcydzieła muzyki kameralnej w interpretacji Tria: **Kulka, Jabłoński, Strahl**. Gościem festiwalu będzie również, od lat związany z łańcucką imprezą, **Krzysztof Penderecki**. Jego utwory usłyszeć będzie można w wykonaniu znakomitej orkiestry Sinfonia Varsovia, pod batutą samego kompozytora, z udziałem wybitnego wiolonczelisty **Rafała Kwiatkowskiego**. Ciekawie zapowiada się również wieczór z muzyką eksperymentalną XX stulecia oraz koncert **Kayah**



Krzysztof Penderecki

i **Royal Quartet**, przygotowany z myślą o miłośnikach lżejszej muzy.

Imprezą towarzyszącą festiwalowi będzie sesja naukowa zorganizowana przez Filharmonię Podkarpacką wspólnie z Instytutem Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, podejmująca temat miejsca i roli festiwali muzycznych w kulturze europejskiej.

■ Anna WIŚLIŃSKA



Sinfonia Varsovia

OŻENEK

W czas teatralnego święta



Ryszard Zatorski

Gdy dyrektor **Waldemar Matuszewski** otworzył książką wydaną rok temu na 65-lecie Teatru im. Wandy Siemaszkowej i przypominał **Ożenek** zrealizowany na tej scenie blisko czterdzieści lat temu, to skierował od razu pamięć widzów do tamtych artystów, którzy to widowisko tworzyli, z dyrektorem **Stanisławem Szczerskim** jako reżyserem zarazem. Zarówno na aktorów, którzy już odeszli na zawsze, jak np. **Tadeusz Czarnowski, Bolesław Werowski, Franciszek Buratowski, Zbigniew Zaremba** czy **Jadwiga Wysocka**, ale i na tych spotykanych teraz częściej na ulicy lub w innych miejscach niż w naszym teatrze, jak **Maria Góral** i **Anna Kujalowicz**, które wtedy tak znakomicie bawiły w rolach Agafii Tifonownej i Duniaszki oraz w dziesiątkach innych znakomitych kreacji.

Te skojarzenia i odniesienia miały i jeszcze

jeden impuls, bo działo się to wszystko w dniu kolejnej premiery (26 marca br.) **Ożenku** Mikołaja Gogola, którym to widowiskiem obecni artyści rzeszowskiej sceny zaakcentowali następujące dzień później święto jubileuszowe dla nich – 50. Międzynarodowy Dzień Teatru. W tym roku z polskim orzędem napisanym przez **Krystynę Janę**, które odczytała **Magdalena Kozikowska-Pieńko**, a **Małgorzata Machowska** widowiskowo wręcz przedstawiła wspomnienie patronki rzeszowskiego teatru, Wandy Siemaszkowej, jak w zaraniu swej kariery artystycznej wproszona została do roli Panny Młodej w **Weselu** przez samego Wyspiańskiego.

Obecny **Ożenek** przygotowany został reżysero przez **Remigiusza Cabana**. Ta klasyczna komedia, grana na polskich scenach od ponad stu lat, w jego ujęciu bawiła raczej refleksyjnie. I nie sposób też było, zwłaszcza gdy na scenie pojawił się **Robert**



Na pierwszym planie Barbara Napieraj (Fiełka Iwanowna) i Agnieszka Smolak-Stańczyk (Agafia Tichonowna).

Żurek w roli prawie nieustannie obecnego na planie Koczarkiowa, postaci bardzo dobrze zagranej, znowu nie przywołać pamięcią telewizyjnego widowiska z lat 70 ub. wieku z Wołjęką w tej kreacji oraz innymi znakomitościami polskiej sceny: Kwiatkowską, Seniuk, Michnikowskim, Pokorą, Kobuszewskim, Brusikiewiczem, Turkiem. Ale w miarę jak rozwijała się akcja, owe skojarzenia umykały, bo nasi aktorzy ze znakomitym jak zawsze **Robertem**

➤ **Chodurem** w roli głównej (Podkolesin) czy **Mariolą Łabno-Flaumenhaft** (ciotka Arina Pantelejmojna) zniwelowali je własnym przekazem artystycznym. Bywało czasem podwójnie i niezamierzenie zabawnie, jak choćby w zderzeniu temperamentalnej **Barbary Napieraj** w charakterystycznej kreacji swatki Fiekły Iwanownej z **Piotrem Napierajem** (Jajecznicą, egzekutorem skarbowym), zwłaszcza w owej scenicznej kłótni z gogolowskiej przestrzeni, w której Paweł Jajecznicza lżył wymówkami swatkę, a widownia salwowała to śmiechem, wiedząc, że aktorzy ci są przecież w codziennej rzeczywistości niebywale zgodnym małżeństwem.

Przekaz moralny autora komedii, z carskiej wszak przeszłości dziewiętnastowiecznej, dziś

też brzmi świeżo, gdy nierzadko zamiast miłości łączą ludzi tylko majątki i wyrachowanie powodowane chęcią zysku. A niemoc decyzyjna czyni nie tylko krzywdę innym, ale poraża i ośmiesza. W scenicznym widowisku, które do tego tematu powraca, liczy się zatem zawsze pomysł reżyserski i przede wszystkim aktorstwo. Aktorzy nie zawiedli, zwłaszcza należałoby podkreślić maestrię kreacji drugoplanowych postaci, służących – Stiepana i Duniaszki. **Adam Mężyk** i **Karolina Dańczyszyn** prawie bez słów wszak grali, a jakże wymownie i przekonująco. Wielką klasę pokazał znów na scenie **Wojciech Kwiatkowski** w roli Żewakina, emerytowanego oficera marynarki. Ale najbardziej uradowałem się z udanego powrotu **Agnieszki**

Smolak, która przedłużyła niedawno swe nazwisko o męzowskie Stańczyk. Po macierzyńskiej absencji błyszczała na scenie talentem, urodą i aktorską profesjonalną świeżością w roli Agafii Tichonownej. Roli ważnej, bo z pierwszego planu, o rękę której zabiegali wyrachowani zalotnicy, wspomagani przez swoich swatów. Celowali w majątek kupieckiej córki, która też nie kierowała się wszak zaletami umysłu i urody kandydatów na męża, ale chęcią uzyskania nobilitacji do wyższego stanu w drabinie społecznej. Mądra i literacko wyborze tworzywo, które ciekawie artystycznie wykorzystali na scenie nasi aktorzy.

■ Ryszard ZATORSKI

KOLAŻE PIESZCZONE PĘDZLEM

Jeden z czołowych awangardystów lat 80. XX wieku

Piotr Rędziński



Do 24 kwietnia 2011 roku w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie trwać będzie wystawa malarstwa **Marka Kamińskiego**. Artysta, urodzony w 1953 roku, studiował na Wydziale Grafiki filii krakowskiej ASP w Katowicach. Dyplom obronił w 1979 roku z grafiki projektowej doc. **Gerarda Labusa** oraz z malarstwa w pracowni prof. **Andrzeja Kowalskiego**. Zajmuje się malarstwem, performensem, filmem eksperymentalnym oraz krytyką sztuki. Współpracuje m. in. z branżowymi pismami „Exit”, „Opcje”.

Z Markiem Kamińskim spotkaliśmy się przy okazji wystawy konkursowej Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2007, na której był członkiem jury. Marek Kamiński to jeden z czołowych awangardystów lat 80. XX wieku, którego krytycy określają jako przedstawiciela Nowej Ekspresji. Na wystawie zobaczymy malarskie kolaże. Oglądając obrazy artysty od razu zauważymy jego fascynację malarstwem postimpresjonistów i kubistów. Obok komentarzy z życia codziennego, głównym tematem prac artysty jest druga fascynacja – kobieta. Cieleśność, zmysłowość, jej piękno, niekiedy kokieteria. Kobiecość tym dobitniej podkreślona jako motyw przewodni, że odróżniona sposobem przedstawienia. Na tle kolaży mocno zgeometryzowanych i rozczłonkowanych powierzchni płócien, wylaniają się sylwetki kobiet namalowanych w sposób reali-

styczny. Delikatnie malowane partie ciała kobiecego niczym pieszcone pędzlem przez artystę. Wspomniane tło zdaje się być draperią, dekoracją, niczym teatralnym sztafazerem do scen, które odgrywają aktorki płócien Kamińskiego. Ten aspekt podkreśla fakt, iż większość płócien to wielkoformatowe, monumentalne (2-4-metrowe) dzieła. Na ile artysta w ten sposób pyta o rolę, miejsce nagości w naszej kulturze. Ile w nich zadumy i zapytań o godność człowieka? Zapewne sporo też uwielbienia dla piękna kobiecego ciała i piękna, jakie tkwi w człowieku. Jest to pierwszy stopień odczytywania obrazów Marka Kamińskiego.

Artysta, jako znany krytyk i teoretyk sztuki, za pomocą swoich obrazów prowadzi artystyczny dialog z byłymi mistrzami. Nazywany niekiedy „malarzem cytatów” maluje współczesne wersje znanych dzieł m. in. Matejki, Siemiradzkiego, van Gogha, Picassa. Może lepiej byłoby napisać dialog plastyczny z Cezanne’em, Courbetem czy nawet z Gauguinem. Wiele, zwłaszcza w warstwie wspomnianych kurtyn i dekoracji teatralnych, otrzymało zapożyczenia z mistrza dekoracji Matisse’a. Owa ekspresja wyraża się bodaj najbardziej w niezwyklej odwadze doboru środków i kolorów w obrazie. Rozmach wymiarów obrazów, ale i kolorystyka w dobie lat 80. XX wieku, wszechpanującego, ponurego (szarego), często zaangażowanego politycznie malarstwa polskiego, zwracał uwagę i wyróżniał artystę na arenie sztuki w Polsce. Ale i odwaga wykorzystania wszelkich chwytów malarskich powoduje, że malarstwo Kamińskiego jest niczym nieskrępowaną suwerenną wypowiedzią. Przytaczanie motywów ze znanych dzieł wymienionych wyżej artystów poprzez zestawianie ich z naklejonymi na płótna papierów dekoracyjnych pakowych, szablonów dawniej używanych do malowania



Krzysztof Ludwin „Cisza klasztoru”, akwarela

wzorków na ścianach, tapet i różnego rodzaju dekoracyjnych elementów (nawet pasmanterii), sprządza je do świata popkultury, a nawet świadomego kiczu. Być może te swoiste zestawienia kultury nowoczesnej pop postaci z filmów i kreskówek nie są w stanie konkurować z bohaterami mistrzów sztuki dawnej.

Zupełnie odmienną wystawą jest pokaz akwareli autorstwa **Krzysztofa Ludwina**. Artysta pochodzi z Krakowa. Ukończył na Politechnice Krakowskiej Wydział Architektury. Na tym wydziale uzyskał również tytuł doktora. Jest specjalistą w zakresie akwareli wykorzystywanej do projektowania, ale i malowania architektury. Artysta jest piewcą urody, którą potrafi dostrzec w nowej architekturze, ale i w budynkach będących w stanie rozkładu. Dla artysty nie istnieją brzydkie budynki. Ruiny, zakamarki i podwórka, które można spotkać w każdym mieście, są inspiracją do powstania dzieł z zakresu akwareli wybitnych.

W Galerii Małej oglądając możemy wystawę malarstwa młodego, dobrze zapowiadającego się artysty, absolwenta Rzeszowskiego Uniwersytetu Wydziału Sztuki – **Łukasza Gila**.

Mam nadzieję, że pomimo przedświątecznych przygotowań znajdując Państwo czas na odwiedzenie rzeszowskiego BWA, do czego szczerze zachęcam. Być może przy świątecznym stole wrażenia z wystaw mogłyby być tematem ciekawej dyskusji. Wspaniałych wrażeń i przeżyć w tym świątecznym czasie serdecznie życzę.

■ Piotr RĘDZIŃSKI



Marek Kamiński „385”, olej, płótno

LITURGIA SACRA

Dar Zygmunta Mycielskiego dla Jana Pawła II



Andrzej Szypuła

13 czerwca 1987 roku miało miejsce spotkanie Papieża Polaka **Jana Pawła II** z przedstawicielami polskiej kultury i sztuki. Odbyło się ono w kościele Św. Krzyża w Warszawie, w świątyni, gdzie spoczywa serce **Fryderyka Chopina**, gdzie organistą był **Stanisław Moniuszko**, a w czasach bardziej nam współczesnych **Feliks Rączkowski**. Spotkanie zgromadziło ok. 1300 reprezentantów różnych środowisk kultury sztuki z z całej Polski.

Po liturgii słowa, w czasie której Filharmonia Narodowa wykonała *Stabat Mater* **Karola Szymanowskiego**, Ojciec Święty wygłosił przemówienie, w którym powiedział m.in.: „Naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje z kultury i dla kultury. Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą.”

Polski świat kultury złożył w darze Ojcu Świętemu książki, m.in. **Jana Józefa Szczepań-**

skiego Kadencję, kasety z filmem *Jest*, album architektów *Kościół budowane w Polsce*, obrazy, a także – płytę i partyturę *Liturgii sacra* **Zygmunta Mycielskiego**. Było to na kilka tygodni przed śmiercią kompozytora, który w tym czasie był już złożony ciężką chorobą i nie mógł być przy papieżu. Jak pisał znany krytyk muzyczny **Bohdan Pocię**, do ostatnich swoich utworów, przenikniętych metafizyką, duchem religijnym – *Trzech Psalmów*, *Liturgii sacra*, *Fragmentów* – doszedł Mycielski drogą długiej, duchowej ewolucji, którą można nazwać drogą do Boga.

Wykonanie *Liturgii sacra* Z. Mycielskiego przez Chór i Orkiestrę Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją **Tadeusza Strugały** na XXIX Festiwalu Muzyki Współczesnej –Warszawska Jesień w gmachu Filharmonii Narodowej w Warszawie w dniu 26 września 1986 roku wywołało ogromny aplauz publiczności i wysokie uznanie krytyki muzycznej. Stało się artystycznym wydarzeniem festiwalu. Za interpretację *Liturgii* dyrygent **Tadeusz Strugała** otrzymał Orfeusza – nagrodę krytyków SPAM.

O *Liturgii sacra* Z. Mycielskiego w „Ruchu Muzycznym” nr 23 z 9 listopada 1986 r. pisał **Stefan Kisielewski**: „Powstało dzieło jak wykute

w skale, absolutnie jednorodne w swej surowej ascezie: puste, niby oschłe, lecz jedynie odpowiednie interwale, ostre, ascetyczne dysonanse, znakomicie, stylowo, po gregoriańsku brzmiące chóry – żaden tu element nie odskakuje, nie psuje założonej jednolitości. W kilka dni po wykonaniu *Liturgii* w liście do **Józefa Czapskiego** datowanym 30 września 1986 roku kompozytor pisał: „Tyle mojej religijności, co i pokory. To jakoś i słuchacze, i muzycy i wykonawcy pojęli – jakiś aplauz się zjawił, 50 lat za późno, bo gdybym to

zrobił mając np. 30 lat, to by zapewne wyfrunęło w świat.”

I jeszcze fragment wypowiedzi zmarłego niedawno znakomitego muzykologa **Bohdana Pocię** w „Ruchu Muzycznym” nr 25 z 7 grudnia 1986 r.: „Muzyka religijna, liturgiczna, mistyczna, muzyka głębokich doświadczeń ducha, to dziedzina szczególnie mi bliska, intrygująca największą z możliwych w sztuce tajemnic. Uważam poszukiwanie Boga za najważniejszą czynność w życiu człowieka – czynność, która powinna warunkować i określać wszelkie czynności inne, całe aktywne życie ludzkie. (...) W owym poszukiwaniu Boga od wieków swój ogromny udział ma, rzecz jasna, sztuka i twórczość artystyczna. Również więc i kompozytor – ten sprzed tysiąca lat, anonimowy twórca melodii chorałowych i ten nam współczesny, często nawiązujący do chorałowej tradycji. Podejmując z własnej, głębokiej potrzeby temat religijny – szuka Boga i więcej – swoją pracą kompozytorską uwarunkowaną na sacrum świadczyć może o Jego istnieniu i obecności. Byłby to może najniezwykleszy z „dowodów na istnienie Boga”. (...)

Liturgia jest jasna, w szerokim znaczeniu tego słowa. Przejrzysta w budowie, oczywista w intencji, zasadniczo prosta w konstrukcji dźwiękowej – bardziej harmoniczna niż polifoniczna, czytelna w podaniu tekstu, i jasna w kolorycie, mimo bardziej ciemnego początku, zgodnego przecież z nowszą tradycją ekspresji błagania: *Kyrie – Zmiłuj się*. Ujmuję mnie w tym dziele skromność i pokora twórcy (to również znamiona religijności), jego wewnętrzna głęboka dyscyplina. Czas tej muzyki, jej przepływ, tempo, jej trwanie i ruch, także w swoich zmianach – subtelnych przyspieszeniach, momentach ożywienia, akcentach energii rytmu, pewnych zagęszczeniach brzmienia i ekspresji – wydają mi się idealnie zgodne z czasem i trwaniem liturgii, bezpośrednio wynikające z rytmu obrzędu, nabożeństwa.

Zygmunt Mycielski napisał *Mszę bez krzyżny patosu*, bez cienia egzaltacji, ale też bez częstej w naszych czasach ostentacyjnej, bezosobistej suchości, oschłości. Muzyka jego *Liturgii* jest w naszym najszlachetniejszym sensie powściągliwa, jej ekspresja – zobiektywizowana, w czym widzę sięganie do średniowiecznych źródeł chrześcijańskiej muzyki religijnej z pominięciem romantycznej gorąco emocjonalnej i subiektywno-lirycznej ekspresji sacrum. Ale każdy interwał, krok melodii i każde współbrzmienie swoją wagą zdają się mówić o osobowości kompozytora, każą domniemywać o bogactwie życia wewnętrznego: rozmyślań, refleksji, zmagania, przełomów.”

■ **Andrzej SZYPUŁA**,
artysta muzyk, dyrygent, pedagog,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



Warszawska Jesień 1986. Od lewej: Tadeusz Strugała, Zygmunt Mycielski, Stanisław Krawczyński – I wykonanie „Liturgii sacra”. Orkiestra Filharmonii Krakowskiej.

FILMOWA SYBERIADA

Zdjęcia także w tajdze

W sanockim skansenie **Janusz Zaorski** ze swą ekipą pracuje nad ekranizacją powieści **Zbigniewa Dominy** *Syberiada polska*. W filmie wystąpi wielu wybitnych aktorów, m. in.: **Urszula Grabowska**, **Adam Woronowicz**, **Jan Peszek**, **Sonia Bohosiewicz**, **Natalia Rybicka** i **Paweł Krucz** debiutujący w głównej roli – Staszka Doliny. Zdjęcia wykonuje znakomity operator **Andrzej Wolf**.

Tragizm losów mieszkańców podolskiej wsi z polskich Kresów, którzy stali się ofiarami pierw-

szych czystek polityczno-etnicznych dokonanych przez NKWD, ich losy na zesłaniu w tajdze syberyjskiej **Zbigniewa Dominy** ujął w powieściowej formie, ale z autentyzmem obserwatora, bo z całą rodziną był ofiarą zsyłki. Ponad sześć lat dziesięcioletniemu chłopcu zabrał Sybir. Coraz mniej już tych Sybiraków. Nieliczni – jak pisarz czy młodszy od niego brat Tadeusz – nadal świadczą o tamtych przeżyciachznaczonych głodem, pracą ponad siły i wycieńczeniem w syberyjskiej głuszy, gdzie pozostały tysiące bezimiennych grobów, a wśród nich Antoniny, matki pisarza.

– Czytałem również powieść, nie tylko scenariusz filmu, znam te sprawy

ze wskazówek reżysera i własnych poszukiwań dotyczących ówczesnych realiów i wiem, że w postaci Staszka można dostrzec najbardziej, jakie piętno odciska ta historia wygnania w syberyjskie odludzie – przekonuje **Paweł Krucz**. – Pokolenie moich



Paweł Krucz – filmowy Staszek Dolina.



Fot. Ryszard Zatorski

Janusz Zaorski – reżyser

równolatków i bohatera, którego gram, zna tamte realia na szczęście tylko z przekazów historycznych. Ogólnie wiedzą co to był gułag, co to był obóz zesłańczy, co to była druga wojna światowa, która to wszystko spowodowała. W filmie zobaczą, przeżyją z tym młodym Staszkiem wszystko, co wtedy się tam w tajdze na Syberii działo.

Pawła Krucza reżyser Zaorski odszukał dla *Syberiad*, gdy ten kończył warszawską Akademię Teatralną. Teraz już pracuje aktorsko w Teatrze Polskim w Warszawie. – Przyjdzie się nam sprawdzić także w syberyjskich warunkach, gdy na kolejnych zdjęciach do filmu – mówi Paweł Krucz i dodaje: – Sam tytuł *Syberiańska polska* zobowiązuje. To jest zarazem moja pierwsza główna rola, duża rola w wielkim filmie. W roli Staszka chciałbym nie skłamać tej postaci, która powstaje bez żadnych udziwnień. Ale pokazanie jej jak najprościej jest zarazem najtrudniejszym zadaniem aktorskim. Bo to jest historia nie tyle i nie tylko o zesłańczej tragedii, ale przede wszystkim o zwycięstwie życia nad śmiercią w tych okropnych warunkach, jakie los zgotował również dzieciom.

– Liczę na młodego widza – potwierdza **Janusz Zaorski**. Podejmując się ekranizacji tego tematu, reżyser chce w filmie wykazać dużo normalności w pokazaniu losów ludzi z jednej wsi wywiezionych na Syberię. – Bo co innego pojechać na chwilę, a co innego żyć tam w niepewności, kiedy wrócą i czy w ogóle wrócą? – obrazuje Janusz Zaorski. – Tam były rozmaite obawy i strach. Do tego trzeba było żyć w tych ekstremalnych warunkach, gdzie przyroda narzuca bardzo surowe i twarde reguły.

Ten temat zainteresował też osobiście reżysera. – Część mojej rodziny ze strony matki spotkał podobny los – mówi Zaorski. – Zatem z przekazów rodzinnych bardzo wiele wiedziałem, nawet kolekcjonowałem różne pamiętniki, memuary z wielu miejsc, bo przecież po wojnie losy rozrzuciły ludzi po świecie, zwłaszcza tych co z poszli Andersem. Kiedy zaproponowano mi reżyserię tego filmu, nie musiałem zaczynać od zera. Wiedziałem o różnych typowych i nietypowych sytuacjach, o tej jakby dwutorowości, że ci, którym się udało, to

się zabrali z Andersem, a reszta wróciła do Polski z Berlingiem. Ale cywilom, dzieciom i kobietom, to się nie udało. A tych było najwięcej. I ich życie było życiem odbitym, czekaniem na wiadomości od bliskich, czy żyją... Czekaniem na wytęskniony powrót do Polski.

Jak Janusz Zaorski patrzy na pierwowzór filmu, czyli na powieść Zbigniewa Dominy? Rewelacyjną jako utwór literacki i poniekąd zarazem zapis historyczny. – Oczywiście w filmie trzeba było ograniczyć ilość wątków i postaci, zogniskować je na głównych bohaterach – odpowiada reżyser. – Zająłem się przede wszystkim rodziną, losami Dolinów, dwóch głównych bohaterów – Jana i jego kilkunastoletniego syna Staszka, na którego barki po wyjeździe ojca do wojska polskiego spada cały ciężar opieki nad rodziną. Bo musi młodszemu Tadekowi zastąpić ojca, zmarłą na Sybirze matkę i być zarazem w tej trzeciej roli, starszego brata. Czy on to udźwignie, jak sobie z tym poradzi, czy dorósł do tak poważnego wyzwania? Ja chciałem pokazać, jak jest mu niełatwo. Liczę na młodego widza, bo mam nadzieję, że on zobaczy w tym filmie swojego rówieśnika i być może pomyśli sobie: cieszymy się z Polski, jaką mamy naprawdę. Żyjemy w wolnym cywilizowanym kraju, a nasi dziadkowie musieli o nasz los tak walczyć. I w związku z tym to jest film o zwycięstwie, bo się udało przecież wrócić do kraju i dotrzeć do dzisiejszego dnia. Więc zapraszam do kina, bo i sama powieść bardzo interesująca, i aktorzy wybitni.

Długo trwa już czekanie na ową premierę. Można rzec, prawie tyle co pisanie powieści przez Zbigniewa Dominę i prawie tyle, co czas zesłańczych losów bohaterów filmu. – Ale to jest wysoko nakładowy film, jak na polskie warunki superprodukcja – wyjaśnia Janusz Zaorski. Mam nadzieję, że najpóźniej za rok, w rocznicę wywózki 10 lutego 1940 roku, film wejdzie na ekrany. Mamy już większość zdjęć za sobą. Przed nami najtrudniejsze na Syberii.

Film nagrywany jest w wielu miejscach w Polsce, ale to że i Syberia będzie w nim autentyczna, stanie się jego ogromnym walorem. – Już kilka lat temu, gdy rodził się pomysł filmu powiedziałem, że bez Syberii to ja nie decyduję się tego robić – przypomina reżyser. – To musi być kręcone w tych miejscach autentycznych, gdzie wszystko działo się realnie, czyli w tajdze pod Krasnojarskiem. Więc lecimy do Krasnojarska. Dlaczego to wszystko tak długo trwa – kontynuuje Janusz Zaorski – bo my przez rok jesteśmy w zdjęciach, żeby pokazać cztery pory roku w plenerze, w tym najtrudniejszą, lato syberyjskie, bo ono trwa krótko, a dokuczają chmary muszek, gzów, komarów, insektów. Zatem jest to logistycznie bardzo trudna sprawa. Proszę pamiętać – cztery pory roku, trzy języki, bo i polski, i rosyjski, i ukraiński, a aktorzy z pięciu krajów. Oprócz Polaków mamy Kazachów, mamy Japończyka nawet, nie mówiąc o Rosjanach



Fot. Ryszard Zatorski

Urszula Grabowska – filmowa Antonina Dolinowa

i Ukraińcach. Trzeba było tłumaczyć scenariusz na wiele języków, chociaż sama powieść Dominy jest dostępna w przekładach, m.in. rosyjskim i ukraińskim, odbywać wiele rozmów. Zdjęcia zaczęliśmy właśnie w skansenie sanockim rok temu w lutym, potem byliśmy w lipcu pod Cedynią, gdzie jest Zalew Odrzański i rzeka na parokilometrowym odcinku ma rzec można syberyjską objętość-odległość, potem we wrześniu znowu w Sanoku i styczeń, luty w lasach pod Celestynowem, gdzie powstał filmowy obóz Kaluczew, zdjęcia w skansenie kolejowym w Chabówce i znowu w Sanoku, a niedługo potem na Syberii.

Pisarz Zbigniew Domino – który zapraszany obserwuje od pierwszych kroków to, co się dzieje na filmowym planie, czasem podpowiada, pytany przez aktorów i ekipę o szczegóły sybirackich realiów – przeżył bardzo emocjonalnie np. ponowne wejście do baraków w tajdze nad Pojimą w Kaluczem, które zostały odtworzone wiernie w lesie pod Celestynowem przez wybitnego scenografa **Janusza Sosnowskiego**. Podobnie przeżył scenę wywózki kręconą w Sanoku. Wróciły koszarne obrazy z dzieciństwa.

Zapytany, czego oczekuje od filmu, odrzekł: – Mam nadzieję, że będzie godzien tematu i nie zawiedzie oczekiwań, zwłaszcza tych nielicznych jeszcze żyjących Sybiraków. A być może sprawi także, że młode pokolenie będzie miało okazję chociaż trochę poznać i zapamiętać jedną z najdramatyczniejszych kart polskich wojennych losów. Dodatkowo cieszę się, że w filmie tym będą grały nasze bieszczadzkie plenery. To z panem przecież we wrześniu 2007 roku wskazaliśmy ekipie Janusza Zaorskiego sanocki skansen i tam został umiejscowiony właśnie filmowy Czerwonny Jar, owa wieś w której mieszkali powieściowcy Dolinowie.

■ Ryszard ZATORSKI

NAGRODA ŁOŻY

U honorowanie aktora Henryka Hryniewickiego

Aktor rzeszowskiego Teatru Maska, **Henryk Hryniewicki**, został uhonorowany Nagrodą Łoży 2011. Nagroda ta przyznawana jest co roku przez zarząd oddziału Związku Artystów Scen Polskich w Krakowie młodemu, zdolnemu aktorowi z regionu. Fundatorami nagrody są panowie **Bogdan Janicki** i **Krzysztof Nowosad** – współgospodarze Krakowskiego Klubu Aktora „Łoża”.

Henryk Hryniewicki na scenie Maski pojawił się w 2008 roku. Pierwszym przedstawieniem, w którym zaprezentował się rzeszowskiej publiczności, był spektakl *O Pryszczycerzu i królownie Pięknotce*, w którym zagrał tytułową rolę Pryszczycerza. Obecnie można go oglądać między innymi w *Małej syrence* w reż. **Ewy Piotrowskiej** i *Pinokiu* w reż. **Zbigniewa Głowackiego**.

■ Joanna GLAZAR





WIROWANIE NA PLANIE

W RZESZOWIE DAŁO SIĘ

Nie zamierzałem komentować zdarzeń związanych z rocznicą katastrofy smoleńskiej. Przecież wiedziałem, że zamiast stosownej zadumy historycznej, pożądaną ciszą refleksyjnej nad tymi trumnami, pojawi się sporo jątrzącej retoryki i zachowań nadal ryjących i tak już głębokie rowy nienawistnych podziałów. Nie miałem wątpliwości, że nastąpi emocjonalne tsunami połączone z ideologiczną biegunką, eksplozją wieści nawet nie z magla, a składnicy złomu, podlanych harmiderem politycznego bazaru. Polemiczny mój temperament nie wydzielił i to wcale nie ze względu na epizod z tablicą, lecz inne zdumiewające zjawiska.

Wpierw za wielką kałużą, ponoć intelektualny kwiat narodu z Benderem na czele, ze zrozumieniem wysłuchał spiczki niejakiego Świtonia, wygłaszającego idiotyzmy uwłaczające nawet średnio ukształtowanemu rozumowi. Czy zdrowy na umyśle człowiek może spokojnie wysłuchiwać bredni o zamordowaniu przez Żydów prezydenta Kaczyńskiego za traktat lizboński? Albo że rząd żydowski postanowił utrzymać przy życiu tylko 15 mln Polaków jako zdrowych parobków? A nasz kwiat wysłuchał bez szemrania. Nie powiedział ów Świton, co zrobią z resztą. Czyli u narodowych Polaków koniunktura spiskowa rośnie jak smoleńskie brzozy i wiosenna chłopa prokreacyjna w przyrodzie.

Teraz będzie o artystycznej wizji pisowskiej w kwestii pomnika. Otóż przed Pałacem Namiestnikowskim powinien stanąć pomnik tragicznie zmarłego prezydenta w asyście 96 słupów świetlnych, strzelających w niebo. Pewnie przynajmniej do wysokości pałacu. Nie wiem, co tam komu w duszy gra, ale mnie słupy kiepsko kojarzą się. A w jakim kolorze ta świetność miałaby być, bo przecież nie w czerwonym? Chyba że z dodatkiem białego. No i co zrobić z księciem Pepi i jego kobyłą? Utopić w Elsterze? To już lepiej zostawić tę szkapinę, a tylko jeźdźca jej zamienić. W czasie odsłaniania tak skonstruowanego monumentu należy zadbać, aby żaden żołnierz w czasie salwy honorowej nie odstrzelił sobie czapki. A mnie wydawało się, że od pomnikowych projektów są rzeźbiarze prawdziwi, a nie rzeźbiarze dzus.

Ale pojawił się i dobry zwiastun politycznych obyczajów w tej kwestii i to w Rzeszowie. Władze samorządowe województwa zorganizowały rocznicowe obchody z godnością i bez jakichkolwiek politycznych animozji. Zgodnie i ze stosownym szacunkiem wszyscy uczcili pamięć, zwłaszcza Leszka Deptuły, byłego marszałka oraz Stanisława Zajęca. Nie zapomniano także o posługującej z naszego terenu Grażynie Gęśkiej. Czyli jest to po ludzku możliwe. A może należało, w ramach politycznych rekolacji wielkopostnych, przywieźć stołeczne elity do naszego miasta w celach edukacyjnych?

WIO ROWERKU, WIO!

Sezon rowerowy czas zacząć, krzyknięto w Rzeszowie 9 kwietnia. I z fasonem rozpoczęło. Miało być na inauguracji coś z 2 tysiące cyklistów. Nie liczyłem, ale mimo zamarkanej aury było sporo. Kogóż tu w Rynku nie można było podziwiać w umiejętności dosiadanania pedalskiej maszyny! Aż trudno było rozpoznać bez krawata, odprasowanego ancugiu i samochodu. Niektórzy zwalili całymi rodzinami, a nikt nie wiozł nikogo na ramie bądź bagażniku. Każdy zapychał swoim bicyklem. Pełny przegląd światowych możliwości rowerowej produkcji pełnej gadżetów. No i cała kolumna z prezydentem poszła w inauguracyjną pętlę. Szkoda, że od jutra znowu wrócą w większości do swoich samochodów i będą nimi wjeżdżać niemal pod swoje urzędnicze biurka, a nawet jeździć na piwo.

Oprócz ścieżek rowerowych, miejskiej rowerowni drgnęło i w innej sprawie. Pojawić mają się u nas gustowne stojaki na rowery, przy których będzie można przywiązać swoje jednoślady niczym owsiane pojazdy przed wojną. Fundacja All For Planet (po polsku nazwać takiej nie da się, pewnie brzmiałoby niepoważnie) postanowiła nam je zafundować, podobnie jak w czterech innych miastach kraju. Ma ich stanąć 100 w 10 miejscach. Trwa plebiscyt na ich lokalizację. Mnie najbardziej przypadły do gustu propozycje filharmonii, urzędu skarbowego i szpitala. Już widzę jak na galowy koncert rowerem podjeżdża pod muszką red. Jerzy Dynia albo Andrzej Szypuła, a pod oddział ortopedii szpitalnej nieszczęślik z połamanymi nogami. Pod urząd skarbowy rowerem wypada, bo zaświadczać to będzie niezbitcie o mizerii dochodów. Popieram. Skoro zaś grupa designerska o wysublimowanej nazwie Noga Dzik ma zaproponować nam do wyboru pięć symboli dla tych stojaków, to ja gratis sugeruję – ucho śledzia, małpi rozum, ruda kita, kocia łapa (tylko dla konkubentów).

■ Roman MAŁEK

ODPRYSKI



PRZYCHODZI BABA DO LEKARZA

Przychodzi senator do prorektora, a prorektor na kolanach. I słusznie. Nasz ulubiony senator to człowiek uczony, maturę zdał, przewodniczył różnym gremiom, najczęściej kościelnym, więc pozycja prorektora była jak najbardziej słuszną. W końcu trzeba znać swoje miejsce w szeregu, zwłaszcza jak się jest zaledwie profesorem, doktorem habilitowanym i po studiach na dwóch kierunkach: informatyki i filozofii.

Przybywszy, nasz uczony senator, z właściwą sobie swadą piękną polszczyzną, z uwzględnieniem słów pochodzenia obcego, przedstawił propozycję nie do odrzucenia. Uniwersytet zorganizuje konferencję, w której sam nie będzie reprezentowany, gdyż udział w niej wezmą tylko ideolodzy katolicycy wskazani przez zleceniodawców senatora. Zaprezentują tylko jeden światopogląd – katolicki. Sam senator chyba nie bardzo wiedział co to jest konferencja, a profesor taktownie nie śmiał mu tego tłumaczyć z wiadomych względów, choć taka „konferencja” jest wbrew idei uniwersytetu, na którym powinny się ścierać różne opinie.

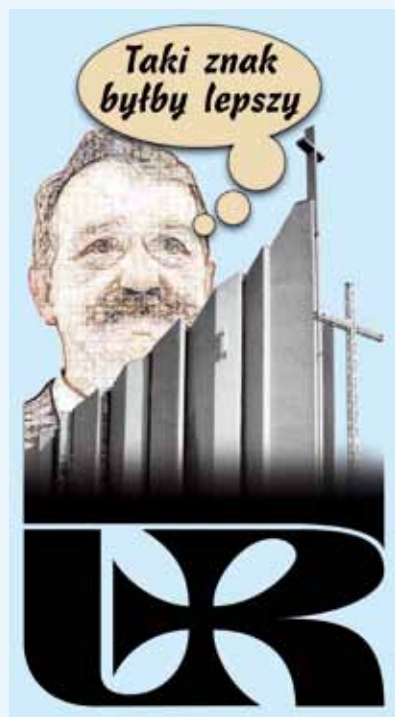
No i mleko się wylało. W mediach pojawiły się głosy, że to zamach na wolność uczelni. Zarzucono jej wasalstwo, podobne temu średniowiecznemu, w którym kmiecie zmuszani byli do odrabiania dziesięciny na kościelnej glebie w ciemności i analfabetyzmie. Coś w tym było, bo głos zabrał przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, w którym jasno stwierdził, że uniwersytet jest przestrzenią otwartą na dialog i różne koncepcje, przede wszystkim miejsce na dyskusję reprezentującą możliwie szerokie spektrum zagadnienia.

Senatorowi było to bardzo nie w smak. Jego plan mógł leć w gruzach. Mógł przecież zorganizować taką imprezę na przykład w rzeszowskim Instytucie Jana Pawła II, ale przecież nie o to chodziło. Ta konferencja z nauką nie miała mieć nic wspólnego. Miała być miejscem politycznej manifestacji wszechmocy podkarpackiego Kościoła na koszt wyższej uczelni, czyli nasz, podatników. Miejscem wzajemnego poklepywania się po ramieniu osób i tak już utwierdzonych w wierze. Częścią szeroko zakrojonej akcji przeciw zwolennikom aborcji i In vitro.

Ewentualny brak sukcesu medialnego jego i jego zleceniodawców spędzał mu sen z powiek, zwłaszcza że uniwersytet zapowiedział zmiany w programie jego konferencji. Miały pojawić się na niej trzy osoby z Rzeszowa by „wzbogacić” dyskusję. Wszyscy trzej panowie to księża: ks. dr Draż, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, ks. dr Adam Dzióba – dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin w Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie i ks. dr hab. Andrzej Garbarz, kierownik Katedry Nauk o Rodzinie UR. I choć trudno oczekiwać by te zmiany odmieniły charakter konferencji, senator nie odpuszczał. Czuł, że niesmak pozostanie. Postanowił działać. Sięgnął do słownika i znalazł słowo klucz do sukcesu. Winę za zaistniałą sytuację ponosić miały od tej chwili sufrażystki, emancypantki, feministki i Zapatero. To ta wstrętna grupa otwarcie działa na szkodę Uniwersytetu Rzeszowskiego, usiłując zniechęcić studentów do zajęć. Ci lewacy, lewi według senatora towarzysze, chcą uniwersytet przekształcić w uczelnię genderową przesiąkniętą ideologią feminizmu, która będzie kształcić przyszłych morderców dzieci nienarodzonych.

Nie wiedziałem, że feministki to lewi towarzysze, którzy kojarzyli mi się zawsze z płcią męską, ale teraz już wiem. Wiem też, że senator jakby coraz częściej nie rozumie tego, co mówi. Podobnie jak jego prezes. Śpieszę więc wyjaśnić, że „gender” (panie senatorze, proszę czytać dżender), oznacza zespół cech i zachowań, ról płciowych i stereotypów (przypisywanych kobietom i mężczyznom) wynikających z uwarunkowania kulturowego lub presji społecznej. Jaśniej – jak ojciec pierze pieluchy swojego dziecka to nie jest ciota, a jeżeli funkcjonuje w społeczeństwie anegdotyczne pojęcie blondynki jako osoby niezbyt rozgarniętej, to dotyczy ono także mężczyzn, panie senatorze.

■ Zbigniew GRZYŚ





RZESZÓW
INTERNATIONAL AIRPORT



PORT LOTNICZY „RZESZÓW-JASIONKA”

Rozwój i inwestycje

Lotnisko w podrzeszowskiej Jasionce od kilku lat nie opuszcza czołówki najdynamiczniej rozwijających się portów lotniczych w Polsce. Miniony rok zakończył się prawie 20-procentowym wzrostem liczby obsłużonych pasażerów, a także wielkim boomem inwestycyjnym, ponieważ równolegle zainicjowanych zostało kilka dużych projektów o wartości ponad 200 milionów złotych. Wśród nich między innymi budowa nowej płyty postojowej oraz płyty do odladzania samolotów, a także wypatrywana od lat budowa nowego terminala pasażerskiego.

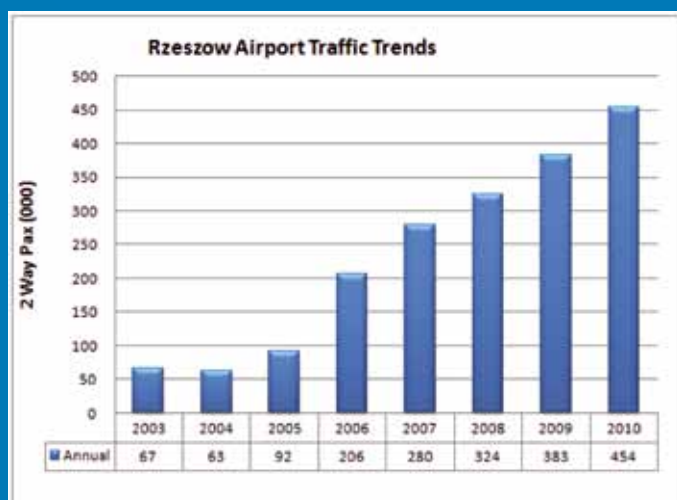
– Patrzymy w przyszłość z optymizmem, bo Jasionka nigdy wcześniej nie była tak wielkim placem budowy – cieszy się **Stanisław Nowak**, prezes spółki lotniskowej Port Lotniczy „Rzeszów-Jasionka” Sp. z o.o.

Rozwój lotniska w ostatnich latach jest ściśle powiązany z utworzeniem spółki lotniskowej z większościowym udziałem samorządu województwa oraz z przejęciem przez spółkę zarządzania lotniskiem, do jakiego doszło w lipcu 2009 roku. – Od tego czasu udało się uruchomić większość najbardziej wyczekiwanych inwestycji, ale także ciągle przygotowujemy grunt pod nowe projekty. Będą to m.in. drogi kołowania, zaplecze techniczne, a także dalsze zakupy sprzętu i urządzeń potrzebnych do zwiększenia możliwości rzeszowskiego lotniska – wylicza prezes Nowak.

Lotnisko inwestuje w infrastrukturę, ale także stara się pozyskać nowych przewoźników lotniczych, aby poszerzać ofertę destynacji dostępnych bezpośrednio z Rzeszowa. **W bieżącym roku od początku sezonu letniego z Jasionki można polecieć do hiszpańskiej Girony**, która jest doskonałym punktem wypadowym na śródziemnomorskie wybrzeże Costa Brava, a także znajduje się o zaledwie godzinę drogi od Barcelony, jednej ze stolic światowej turystyki. **Kolejnym nowym kierunkiem dostępnym z Jasionki jest Frankfurt-Hahn**, jeden z największych kontynentalnych portów obsługujących tanie linie lotnicze. Oprócz możliwości taniego przedostania się do Niemiec istnieje więc także okazja do tego, aby za niewielkie pieniądze dolecieć do wielu atrakcyjnych miejsc w Europie i poza nią, gdyż lotnisko



Stanisław Nowak



Port lotniczy w Rzeszowie liczbą obsłużonych pasażerów ogółem w latach 2003 - 2010 (w tysiącach).



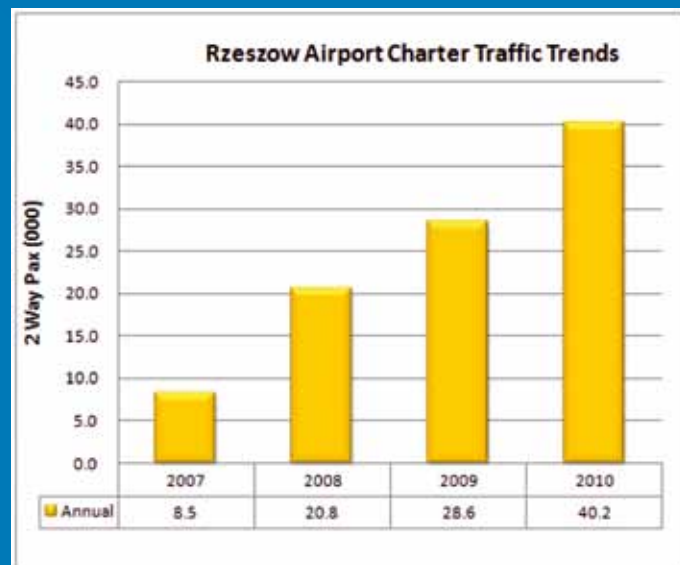
Spojrzenie na nowe inwestycje Spółki Port Lotniczy „Rzeszów-Jasionka”. Premier Donald Tusk w asyście Zbigniewa Rynasiewicza, szefa Sejmowej Komisji Infrastruktury, wicemarszałka Podkarpacia Zygmunta Cholewińskiego oraz przedstawicieli wykonawcy inwestycji – firmy Skanska.



Hahn dzięki tanim przewoźnikom połączone jest też z Marrakeszem i Fezem w Maroku. Połączenia do Girony i Frankfurtu Hahn z Rzeszowa obsługuje irlandzki przewoźnik Ryanair, który z Jasionki lata także do Londynu (Stansted i Luton), Bristolu, Birmingham, East Midlands oraz Dublina.

Lotnisko w Jasionce obsługuje także codzienne połączenia z Warszawą (PLL LOT) oraz Frankfurtem (Lufthansa), a także w sezonie letnim loty czarterowe do Egiptu, Grecji, Turcji i Tunezji. O ofertę wakacyjną z wylotem z Rzeszowa warto zapytać swoje najbliższe biuro podróży.

Ciekawą ofertą dla pasażerów Portu Lotniczego „Rzeszów-Jasionka” stanowi także program lojalnościowy „Rzeszów na Start”. Sukces pierwszej edycji programu znacząco przyczynił się do polepszenia wizerunku lotniska, jak też i regionu w świadomości tysięcy pasażerów korzystających z jedyne go międzynarodowego portu lotniczego na Podkarpaciu. W ramach Programu pasażerowie mają dostęp do zniżek i rabatów w wielu hotelach, salonach Spa, sklepach, punktach usługowych, a także instytucjach kultury, takich jak Filharmonia Podkarpacka czy Teatr im. Siemaszkowej w Rzeszowie. Sieć dystrybucji materiałów promocyjnych Programu, hotele, instytucje kultury, miejsca użyteczności publicznej, biura podróży na terenie Podkarpacia, Lubelszczyzny oraz Ukrainy, Słowacji i Stanów Zjednoczonych.



Pasażerowie czarterowi (w tys.)



PORT LOTNICZY RZESZÓW-JASIONKA Sp. z o.o.
Jasionka 942
36-002 Jasionka
www.rzeszowairport.pl
Tel. (+48 17) 717-86-49, Fax. (+48 17) 852 07 09

Zespół Marketingu i Rozwoju Połączeń/Marketing and Route Development Department
Tel. (+48 17) 717-86-49, wewn.: 740, 729, 739, 742
e-mail: marketing@rzeszowairport.pl



Prezes zarządu Adam Tunia

z warunkami atmosferycznymi i porą roku oraz jej zanieczyszczeniem. Dla dostawcy wody to poważne wyzwanie. Trzeba stosować najnowocześniejsze technologie uzdatniania, zwłaszcza, że unijne przepisy wystrzyły niezwykle parametry jakościowe.

Od wielu lat władze miasta przy zrozumieniu i akceptacji samorządu podejmowały wysiłki na rzecz poprawy jakości wody. Realizowany w latach 2003–2010 „Program poprawy wody dla aglomeracji rzeszowskiej” przyniósł diametralną poprawę. Po zakończeniu prac, związanych z realizacją tego programu, **do uzdatniania wody stosuje się technologię XXI wieku, dzięki czemu woda z rzeszowskich kranów spełnia wszystkie normy jakościowe.**

WAŻNA RÓWNIEŻ NIEZAWODNOŚĆ

Woda to życie. Nic dziwnego, wszak organizm człowieka składa się w trzech czwartych właśnie z wody! O jej ważności i niezbędności przekonujemy się wówczas, gdy tego życiodajnego płynu zabraknie. Dlatego dostawca musi dbać również o niezawodność dostaw, na wypadek awarii czy remontów. **Rzeszowskie MPWiK w ramach wspomnianego programu rozbudowało system zbiorników wyrównawczych.** Na terenie Rzeszowa znajduje się 12 takich zbiorników, o łącznej pojemności 34,1 tys. m sześciennych.

W firmie pomyślano również o zabezpieczeniu przeciwpowodziowym ujęcia wody. Ubiegłoroczne

Ostatnio Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie otrzymało wiele nagród i wyróżnień. Także jego prezes zarządu **Adam Tunia** został uhonorowany dyplomami uznania. Co sprawiło, że firmę dostrzeżono i doceniono?

PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ WODY

Uległa ona w Rzeszowie znacznej poprawie. Trzeba pamiętać, że wodę dla stolicy Podkarpacia i okolicznych miejscowości pobiera się z Wisłoka, rzeki górskiej, trudnej do uzdatniania z uwagi na dużą zmienność parametrów, mających ścisły związek





powodzie i podtopienia w wielu miejscach Polski były czasem ciężkiej próby także dla służb komunalnych. Rzeszowskie ujęcie było bezpieczne, chronione ze zdwojoną czujnością. W ub. roku nakładem 2,7 mln zł przeprowadzona została modernizacja systemu ochrony przeciwpowodziowej. Podwyższono i wzmocniono wały, których korona unosi się ponad 5 metrów od lustra wody. Wykonane zostały tzw. wrota mobilne, przez które odbywa się komunikacja piesza i kołowa. W przypadku zagrożenia powodzią wrota są szczelnie zamykane.

PORA NA SIECI

Sieć wodociągowa Rzeszowa i okolic stale się powiększa. Łączna jej długość wynosi prawie 900 kilometrów! Ich stan decyduje również o jakości wody u końcowych odbiorców. Dlatego MPWiK prowadzi od lat politykę modernizacji i rozbudowy tej sieci. Stare, podatne na awarie rurociągi są zastępowane nowymi, budowanymi z nowoczesnych materiałów, np. polietylenu, którego zaletą jest długowieczność. Prace takie prowadzone są obecnie na ul. Żywicznej oraz Zwierzynieckiej.

MPWiK buduje również nowe odcinki sieci wodociągowej, umożliwiając podłączenie się do systemu mieszkańcom nowych budynków i osiedli.

EKONOMIA

W uzasadnieniu licznych nagród i wyróżnień, zarówno dla rzeszowskiego MPWiK-u, jak i jego szefa, podkreśla się sukcesy ekonomiczne: wzrost wartości majątku firmy, dobre gospodarowanie, efekty działalności. To pieniądź miejski, społeczny. Dlatego szuka się wielu rozwiązań pozwalających na oszczędności. I tak np. do zbiorników wyrównawczych wodę pompuje się w nocy, gdy energia elektryczna jest tańsza.

Stawia się również na rozwiązania pozwalające praktycznie na samowystarczalność. **Nowoczesne technologie przetwarzania osadów w oczyszczalni ścieków pozwalają produkować z nich ciepło i energię elektryczną.** Ciepła jest tyle, że pokrywa potrzeby oczyszczalni – technologiczne i grzewcze. Prądu wystarczy na pokrycie ok. 65 proc. zapotrzebowania.

Firma mniej energii kupuje, może zatem proponować klientom niższe ceny za dostarczenie wody i odbiór ścieków. Dzięki temu my wszyscy zyskujemy.



Fot. Marcin Goś (2)



System zabezpieczeń przeciwpowodziowych na ujęciu w Żwiczycy z wrotami mobilnymi.



Fot. Rafał Rybka

Budowa wodociągu na osiedlu Wieniawskiego. Robotami kieruje brygadzista Tadeusz Sobczuk.



Jerzy Maślanka

Czarna owca

W personalnym dziś układzie prawda ta nam nie jest obca, nawet w bardzo zgranym stadzie to się trafia czarna owca.

Niby to jak inne skubie, ze źródelka wodę poi, lecz gdy myśli o rozróbie no to nie da się wydoić.

Biega, dzwoni, pobekuje, fałszując, że uszy bołą. Oraz potajemnie knuje: „Ja mogłabym beczeć solo”.

Nigdy nie zostaje w tyle, pokorniućko główkę kuli. Kiedy bacia ma promile to do bacy się przytuli.

Lecz ma jeden problem stały, bo wie o tym i to czuje, ceper jej kozuszek biały kiedy zechce, przefarbuje.

By ją znaleźć w owiec tłumie nos potrzebny jest fachowca. On jedynie wskazać umie, która to jest czarna owca.

PS
Tak krętymi wciąż ścieżkami prowadzą nas na manowce, te ukryte między nami śnieżnobiałe – czarne owce.

ROZMARZENIE ZAPISANE W GWIAZDACH



Baran (21 III–20 IV) Będzie roznosić cię energia, tylko uważaj, aby nie przepracować się ponad siły. W domu nieoczekiwani goście i fiskus odda parę groszy.



Byk (21 IV–20 V) To jest twój czas. Rozmarzenie wiosenne masz zapisane w gwiazdach, które razem z Twoją patronką Wenus przyczynią się do radosnego nastroju. Może spełni się Twoje marzenie i nareszcie wyjedziesz gdzieś z bliską Ci osobą. Nie szastaj pieniżkami!



Bliźnięta (21 V–21 VI) Najlepsza pora skoncentrować się na codziennych obowiązkach. Powodzenia!



Rak (22 VI–22 VII) Przed Tobą korzystny zwrot w sprawach zawodowych. Pluton i Jowisz sprawia, że zaczniesz próbować swoich sił w nowych dziedzinach. Dobrze Ci zrobi wyjazd na łono natury!



Lew (23 VII–23 VIII) Korzystna okaże się rozmowa z kimś w pracy. A majowe dni będą korzystne dla Ciebie i rodziny, do której chyba przyleci bocian. Zatem czas zakończyć remont mieszkania.



Panna (24 VIII–22 IX) Dobry czas na realizację swoich wyjazdowych planów. Przed Tobą rysuje się kariera, jeśli tylko weźmiesz się solidnie do pracy. Gwiazdy będą Ci sprzyjać!



Waga (23 IX–23 X) Święta rozleniwiły Ciebie, ale to nie znaczy, że tak będzie stale. Nie wzbraniaj się przed miłością, która już puka do Twego serca!



Skorpion (24 X–22 XI) Skorpiony wykonujące zawody artystyczne mogą liczyć na duży przypływ twórczej weny, a u innych względny spokój.



Strzelec (23 XI–21 XII) Z uśmiechem Ci do twarzy, zatem nie zapomnij o nim w pracy i w domu. Ureguluj sprawy finansowe i zaległe towarzyskie. Sprzyja Ci sam Mars.



Koziorożec (22 XII–20 I) Nadchodzi czas, kiedy stopniowo zaczniesz wychodzić na prostą. Nie zapominaj o tych, którzy do tej pory Cię wspierali i stali za Tobą murem.



Wodnik (21 I–19 II) Przed tak ważną uroczystością rodzinną warto zadbać o kondycję fizyczną. W pracy przejściowe zawirowania i zmiana stanowiska, a w domu odwiedziny rodziny.



Ryby (20 II–20 III) W Twoim otoczeniu pojawi się osoba, do której mocniej zabije Ci serce. A może to miłość na całe życie? Nie zwlekaj z przegłędem samochodu i wizytą u dentysty.

SEKRETY ŻYCIA

SIŁACZE EMOCJONALNI



Przychodząc na świat chcemy się w nim właściwie odnaleźć w ciągu całego naszego życia. Od najmłodszych lat pomagają nam w tym rodzice, opiekunowie, nauczyciele. Posyłają nas do przedszkoli, szkół, zapisują na wszelkiego rodzaju dodatkowe zajęcia: a to językowe, a to informatyczne, a to sportowe. Później, na spotkaniach rodzinnych słyszymy pochwały pod naszym adresem, jacy to jesteśmy The Best, a rodzice wprost pękają z dumy. Tylko że nie zawsze zdobyta przez nas szeroka wiedza uczyni nas ludźmi silnymi w życiu.

Iloraz inteligencji, okreśelany wskaźnikiem IQ, ma się często nijak do realiów dnia codziennego. Po prostu nasza inteligencja nie idzie w parze z inteligencją emocjonalną. Potrafimy bezbłędnie obliczyć koszty uzysku dużej firmy, ale zupełnie nie dajemy sobie rady ze swoimi emocjami i z emocjami osób w najbliższym otoczeniu. Stres zjadamy stertami tabletek, na zachowanie współpracowników reagujemy prawie histerią, przechodzącą czasem w agresję słowną. Żyjemy w czasach, które przyniosły nowe zasady oceny naszej pracy. Mierzy się nas nową miarą, nie tylko według tego, jacy jesteśmy bystrzy, jakie mamy przygotowanie czy wiedzę, ale także czy i jak dajemy sobie radę z samym sobą i z innymi. Miarę tę coraz częściej stosuje się przy podejmowaniu decyzji o zwolnieniu lub awansie. Nowa miara zakłada, że mamy wystarczające zdolności umysłowe i wiedzę fachową, aby właściwie wykonać naszą pracę, oraz czy wykazujemy się pozytywną umiejętnością przystosowania i przekonywania. Bierze się pod uwagę całość naszej inteligencji emocjonalno-praktycznej.

Już Arystoteles w swojej *Etyce nikomachejskiej* nawoływał do inteligentnego kierowania naszym życiem emocjonalnym. Dobrze wykorzystane emocje są źródłem mądrości i życiowej siły. Zatem zaznajmijmy szukać w sobie siłaczy emocjonalnych. Zyskamy my, najbliżsi, nasze firmy, no i przede wszystkim – odnajdziemy się w tym dziwnym świecie, w którym przyszło nam żyć...

■ Nina ESTERA

ROZMAITOŚCI



Fot. Mieczysław A. Bp

ADAM DECOWSKI

FRASZKI i LIMERYKI

O ROMANTYKU

Damy nie chcą romantyka, bo on kocha – nie dotyka.

Mężczyzna, mieszkając w Juracie ciągle żył w celibacie. Ale gdy przyszedł czas, by przeżyć swój pierwszy raz stwierdził, że kocha inaczej.

ŚLEPA MIŁOŚĆ

Jeżeli ślepa miłość kogoś zauroczy musi wiedzieć, że kiedyś też przejrzy na oczy.

WOJNA POLSKO – POLSKA

W wojnie polsko – polskiej rodak na rodaka rzuca epitety albo szuka haka.

* * *

Hoża panna z Olszanicy wyjechała do stolicy. Serce jej spod znaku Raka zapłonęło do strażaka, który użył doń gaśnicy.

PEWNIK

Żeby na drugi świat trafić, nie trzeba znać geografii.

KOŚĆ NIEZGODY

Czasem niezgody kość jest tak mierna jak ość.

* * *

ŚWIADOMY WYBÓR

Kawalerów nie chce do żonatych się pali, bo wie, że on się tym nigdy nie pochwali.

APEL DO PAŃ

Zimny drań jest ze mnie wielce, niech mi więc ogrzeją serce!

Stary rolnik z wioski Kanie codziennie gdy rano wstanie do krowy zaraz chadza wymiona jej wygładza więc oskarżono go o molestowanie.

ZAPEL SERVICE

Hotel

*Restoje 1, 2, 3, 4 osobowe
(łazienki, TV, telefon internet)*

HOTEL SPA ODEON RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki
Imprezy okolicznościowe
biznesowe i towarzyskie
Sylwester, catering*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 17 872 01 00*

Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów

www.elektromontaz.com.pl

F&F IZOL-MONT Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA „EKO-TOP” SP. Z O.O.

EKO-TOP RZESZÓW

35-078 Rzeszów, ul. Hetmańska 120,
tel. (17) 854 98 13, 854 67 98, fax (17) 854 61 12
e-mail: sekretariat@eko-top.pl, www.eko-top.pl

**Oferujemy swoje usługi w zakresie:
ODBIORU, TRANSPORTU I UTYLIZACJI
ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH,
NIEBEZPIECZNYCH, MEDYCZNYCH
w tym:**

ZA DARMO: zużytego sprzętu elektronicznego i elektrycznego (AGD, RTV, komputery) akumulatorów, baterii

ODPŁATNIE azbestów, leków, odczynników chemicznych, olejów, opon

GWARANTUJEMY: profesjonalne usługi, konkurencyjne ceny, krótkie terminy realizacji, odbiór odpadów specjalistycznym transportem odpowiednie opakowanie na odpady

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE**
- BIUROWE**
- SZKOLNE**
- KREŚLARSKIE**
- FOLIE REKLAMOWE**

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

**ASSECO
POLAND**

Asseco Poland SA
w czołówce firm
informatycznych
w Europie



- **Już dziś**
jesteśmy obecni
w 15 krajach Europy
- **Znajdujemy się wśród 10 spółek IT**
o największej kapitalizacji w Europie
- **Zatrudnimy blisko 8000 pracowników**
w Grupie Kapitałowej Asseco

Asseco Poland SA
Al. Armii Krajowej 80,
35-307 Rzeszów
tel.: +48 17 87 55 400
www.asseco.pl

**Oprogramowanie
dla wymagających**

www.hotele-rzeszow.com

KONFERENCJE
WESELA
CATERING

Tylko w Hubertusie
- biesiady w myśliwskim klimacie!

**HOTEL
AMBASADORSKI
RZESZÓW**

**HOTEL
HUBERTUS

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44
www.ambadorski.com

Rzeszów

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07
www.hubertus.rzeszow.pl